Redaguje: Komitet.

Adres redakcji: Kredytowa 2/4 P.Z.B.W.P.

Red. naczelny przyjmuje wtorki, czwartki, soboty od 11 — 13. Tel. 8-74-32.

Redakcja prosi wszystkich Czytelników o nadsyłanie wszelkich dokumentów i fotografii dotyczących więzień, obozów koncentracyjnych i miejsc straceń, oraz wspomnień i publikacji z okresu okupacji hitlerowskiej.

Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Cena zł 20

P Z B W P

WOLNI LUDZIE

PISMO POLSKIEGO ZWIĄZKU B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Rok I | Warszawa, poniedziałek 1 grudnia 1947 r. | Nr 16

Odbudowa Europy a odbudowa Niemiec

(Po przemówieniu min. Modzelewskiego w Komisji Sejmowej)

WIELKA Czwórka przystąpiła do opracowania niemieckiego traktatu pokojowego. Rozpoczął się końcowy akt tragedii, której akcja przez długie 12 lat toczyła się najpierw w Niemczech, a następnie obejmowała coraz nowe kraje, wciągała w swą orbitę coraz nowe miliony istnień ludzkich. Bilans tej akcji jest znany. Kilkanaście milionów zabitych dziesiątki milionów kalek, setki miliardów strat gospodarczych, niedające się ująć w cyfry straty kulturalne. W gruzach legły Warszawa i Rotterdam, Stalingrad, Narwik i Monte Cassino. Niszczące koła wojny wgniotły w ziemię tysiące osiedli ludzkich w zielonej Normandii i w [illegible] Jugosławii. Dziejowy huragan zmiótł z powierzchni ziemi polskie, belgijskie, rosyjskie, włoskie, a nawet afrykańskie miasta, miasteczka i wioski. Ostatni akt tej tragedii rozegrał się wśród huku dział w Berlinie. Dziś dyplomaci dopisać mają epilog, który dałby pewność przyszłym pokoleniom, że to co się stało — nie powtórzy się. Że treść opowieści, to tylko groźna nauka i ostrzeżenie na przyszłość.

Czy im się to powiedzie. I, co ważniejsze, czy wszyscy z nich podchodzą do swych obowiązków z dostatecznym zapasem dobrej woli?

Od odpowiedzi na te pytania zależy w dużej mierze szczęście i spokój przyszłych pokoleń.

POLSKA podkreślała zawsze, że traktat niemiecki, że rozprawienie się z pokonanym wrogiem, nie może być ani odwetem, ani nawet karą. Odwet stawia często mszczącego się na tej samej płaszczyźnie moralnej co winowajcę. Obce nam są metody faszyzmu, bo cenimy naszą w pierwszym rzędzie ludzką godność. Dlatego też nie chcemy i nie możemy mścić się na Niemcach.

Nie ma też kary za popełnione przez hitleryzm zbrodnie. Wszystko to, co możnaby zrobić z wykonawcami najkrwawszych w historii przestępstw, czy nawet z całym narodem niemieckim byłoby znikomym zadośćuczynieniem za popełnione przez nich winy. Dysproporcja wartości moralnych jest zbyt wielka, aby można było te dwa pojęcia stawiać na płaszczyźnie wzajemnie wymiennej.

Polska nie mści się, ani nawet nie domaga się w pełnym tego słowa znaczenia — Kary. Karze się tylko największych zbrodniarzy — i jest to niejako zabieg aseptyczny na organizmie ludzkości. Należy wytrzebić zarazę i unieszkodliwić zarazki.

Natomiast leży w interesie Polski, jak i wszystkich narodów ustanowienie takich warunków pokoju, któreby gwarantowały bezpieczeństwo, odbudowę Europy i całego świata oraz zabezpieczały przed odrodzeniem się niemieckiego imperializmu.

NIESTETY istnieje na świecie jeszcze drugi punkt widzenia na tę sprawę. W wojnie ostatniej złamany został imperializm niemiecki, ale nie imperializm w ogóle. I oto znalazły się koła w krajach anglosaskich, które pragną zrobić z Niemiec swego stróża nad Europą i swój arsenał wojenny na [illegible].

Polska, kraj który najwięcej ucierpiał od okupacji i wojny, pragnie pokojowego i rozsądnego uregulowania spraw naszego kontynentu i świata. Polityka rządu polskiego była pod tym względem zawsze jasna i konsekwentna. Cieszy się ona poparciem całego narodu, a w szczególności nas b. więźniów, którzy najdotkliwiej odczuli na sobie skutki imperialistycznej ekspansji faszyzmu niemieckiego.

NA niedawnym posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu min. Z. Modzelewski wygłosił przemówienie, w którym zdał sprawozdanie z działalności delegacji polskiej w ONZ, a następnie szeroko omówił sprawy niemieckie. Minister nie tylko przedstawił stanowisko Polski, ale szeroko je umotywował. W chwili, kiedy zaczynają ważyć się losy Niemiec i kiedy imperialistyczne koła na zachodzie robią wszystko, co w ich mocy, aby wskrzesić niemiecką bazę agresji, musimy sobie dokładnie zdawać sprawę z wytycznych polityki naszego rządu. Dlatego też poniżej podajemy dokładne streszczenie mowy min. Modzelewskiego.

MINISTER przypomniał, że na konferencji zastępców Ministrów Spraw Zagranicznych w Londynie, Polska domagała się pierwszeństwa w odbudowie krajów zniszczonych wojną przed odbudową Niemiec. Minister stwierdził, że stanowisko to ma swe głębokie uzasadnienie nie tylko moralne, ale — i to przede wszystkim — polityczno - gospodarcze.

Wysuwając zasadę prioritetu chodziło Rządowi Polskiemu o taką odbudowę gospodarczą Europy, która by usuwała podstawę agresji niemieckiej, a to przez usunięcie niemieckiej hegemonii gospodarczej i stworzenie nowej równowagi ekonomicznej w Europie."

Zrealizowanie tej zasady ściśle łączy się z pozytywnym załatwieniem sprawy reparacji i z określeniem niemieckiej **stopy życiowej, która, według postanowień poczdamskich ma być nie wyższa, niż przeciętna stopy życiowej w krajach europejskich z wyłączeniem W. Brytanii i Związku Radzieckiego.** Te postanowienia konferencji Poczdamskiej zostały co prawda potwierdzone formalnie na Konferencji Moskiewskiej. Jednakże Anglosaski plan odbudowy Niemiec pozwala na przekroczenie określonych norm.

MINISTER stwierdził, że przy utrzymaniu poziomu produkcji niemieckiej, określonego zgodnie przez 4 mocarstwa w marcu 1946 r. i przy sumie odszkodowań w wysokości 20 miliardów dolarów **nadwyżka niemieckiego dochodu społecznego nad poziom przewidziany uchwałami poczdamskimi wynosiłaby około 4 miliardów rocznie.**

Tymczasem liczby produkcji niemieckiej proponowane przez układ Clay'a — Douglasa są o wiele wyższe od poziomu ustalonego w marcu 1946. Jednocześnie w tzw. „Planie Marshalla" przewidziano dodatkową pomoc dla Niemiec. W tych warunkach:

„Staje się zupełnie oczywiste, iż zasada prioritetu w odbudowie krajów zniszczonych przez agresję niemiecką przekształcona została przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię w jaskrawy prioritet odbudowy Niemiec.

Prioritet ten doprowadza do tego, iż istniejąca już w r. 1946 rozpiętość między efektownym dochodem społecznym Niemiec i Polski na korzyść Niemiec (dochód niemiecki na głowę ludności wynosił w r. 1946 około 200 dolarów, podczas gdy dochód polski nie sięgał 60 dolarów) jeszcze bardziej by wzrosła".

Cały naród polski podziela stanowisko rządu i zgodzi się z tym, że o zasadę pierwszeństwa odbudowy krajów zniszczonych przez Niemcy należy walczyć w całej rozciągłości.

W związku z powyższym, należałoby zwiększyć sumę rocznych reparacji i skrócić termin ich spłaty.

OGRANICZENIE produkcji Niemiec nie wpływa na odbudowę Europy. Niemcy przedwojenne miały nieproporcjonalnie wysoki poziom produkcji wytwórczej i dochodu społecznego w stosunku do innych krajów europejskich. Odbudowanie Niemiec na tym poziomie przed krajami zniszczonymi zwiększyłoby jeszcze tę dysproporcję tym bardziej, że agresja niemiecka zubożyła te kraje o 60 miliardów dolarów (dane Szwedzkie).

Ze sprawą reperacji i poziomu produkcji łączy się również sprawa gospodarczego zjednoczenia Niemiec. Zgodność 4 mocarstw jest koniecznym warunkiem rozstrzygnięcia tych spraw, oraz spraw produkcji Zagłębia Ruhry i istotnej demokratyzacji stosunków w Niemczech. **Zdaniem rządu Polskiego znacjonalizowanie wielkiego przemysłu niemieckiego należy zaliczyć do wstępnych warunków demokratyzacji.**

„Pozostawienie go w ręku niemieckim, czy też niemiecko - amerykańskich trustów i karteli jest nie tylko przeciwne zasadzie demokratyzacji, ale stwarza warunki sprzyjające odradzaniu się agresywnych tendencji w Niemczech".

Jakkolwiek Polska nie zgadza się z twierdzeniem, że odbudowa Niemiec jest warunkiem odbudowy Europy, to jdnak nie przeciwstawia się w żadnym wypadku uporządkowaniu gospodarki niemieckiej.

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Modzelewski polemizował z argumentami brytyjskimi, w myśl których szybka odbudowa Niemiec ma odciążyć podatników brytyjskich dopłacających rzekomo do okupacji Niemiec.

Tylko demokratyzacja Niemiec i nacjonalizacja ich przemysłu służy interesom szarego człowieka tak w Anglii, jak i w innych krajach.

Nie rzeczowym jest również argument, że pogwałcenie uchwał poczdamskich i utworzenie dwustrefowego zarządu przyczyni się do poprawy sytuacji żywnościowej w Niemczech, na której pogorszenie wpłynęło rzekomo oddanie Polsce Ziem za Odrą i Nysą. **Niemcy w obecnych granicach z 68 milionami mieszkańców mogłyby się całkowicie wyżywić przy zachowaniu normy 2250 kal.** Sytuacja obecna spowodowana jest spadkiem produkcji rolnej, który w strefie brytyjskiej dochodzi do 40 proc.

Istnieją specjalne przyczyny pogłębiające ten stan rzeczy. Do przyczyn tych należy:

a) nieprzeprowadzenie reformy rolnej w Niemczech zachodnich, względnie przeprowadzenie jej na fałszywych podstawach;

b) nieumiejętna polityka gospodarcza w strefach anglosaskich, dopuszczająca do zmniejszenia powierzchni upraw, sabotażu zarządzeń kontyngentowych, wad dystrybucyjnych, nadmiernej roli czarnego rynku itp.

(c. d. na str. 4)



Byli więźniowie, bardziej może od innych wdzięczni są żołnierzom, Żołnierze wywalczyli nam wolność i otworzyli bramy obozów koncentracyjnych.

Byli więźniowie dobrze pamiętają o roli żołnierza w odzyskaniu Ziem Zachodnich i szerokiego dostępu do morza.

Byli więźniowie wiedzą o twórczej pracy żołnierza w odbudowie kraju, o Jego postawie wobec zdobyczy społecznych.

Byli więźniowie rozumieją, że żołnierz, który nas wczoraj wyzwolił, dziś zabezpiecza nasze granice.

Z okazji zbliżającej się „gwiazdki" Związek byłych więźniów pragnie wziąć czynny udział w organizowaniu święta dla żołnierzy. Pragnie bardziej jeszcze spopularyzować żołnierza w walce o wolność przez organizowanie wieczorów poezji i pieśni żołnierskich, odczytów i udostępnianie wspomnień z bojów.

Każda „gwiazdka" w Wolnej Polsce musi być dla żołnierza wytchnieniem, radością, musi dać żołnierzowi świadomość, że naród ocenia zasługi i zawsze pamięta o swoim obrońcy.

NA WIDOWNI MIĘDZYNARODOWEJ

OKRES ubiegłych 2 tygodni odznaczał się zarówno ożywioną działalnością dyplomatyczną jak i dalszym nasileniem wielkich masowych ruchów robotniczych broniących swych praw i niezależności swych narodów.

ONZ

ZAKOŃCZYŁY się obrady Generalnego Zgromadzenia ONZ. Długie, żmudne obrady dały pewne rezultaty. Coprawda niektóre delegacje, starały się utrudnić prace Zgromadzenia. Usiłowały one rozbić współpracę mocarstw i zrobić z ONZ jedynie narzędzie polityki imperalistycznej USA.

Wysiłki te na ogół zawiodły. Jeżeli nawet poszczególne rezolucje przyjęte zostały w formie dosyć łagodnej, to tym niemniej nie udało się obozowi imperialistycznemu pominąć różnych spraw milczeniem.

Tak było np. z rezolucją potępiającą podżegaczy wojennych którą Zgromadzenie uchwaliło — jakkolwiek w bardzo złagodzonej formie.

Tym niemniej przebieg obrad Zgromadzenia wykazał, że sił wrogich pokojowi nie należy lekceważyć. Odniosły one kilka drobnych sukcesów, które aczkolwiek często mają charakter wyłącznie efektu zewnętrznego, dowodzą, że wpływy imperializmu amerykańskiego na pewne państwa gospodarczo uzależnione od USA są dosyć poważne. Do wodzi tego zarówno utworzenie tzw. Komisji bałkańskiej i Komisji Koreańskiej, jak i sprzecznego z Kartą Narodów Zjednoczonych Zgromadzenia Tymczasowego.

USA

ZRESZTĄ imperialistyczna ofensywa na forum ONZ była tylko przygrywką do akcji trustów na całym świecie i do antydemokratycznych wystąpień w samych Stanach Zjednoczonych. Mało ważnym z punktu widzenia polityki ogólnej, ale niezwykle charakterystycznym wydarzeniem było pod tym względem potępienie filmowców z Hollywood. Po żmudnych badaniach, zbojkotowanych przez „oskarżonych" osławiona „Komisja do badań działalności antyamerykańskiej" wybaczyła im sprawę o „obrazę Kongresu". Kongres uznał zarzuty za słuszne. Filmowcom grozi kara 1000 dol. grzywny i 1 roku więzienia. Znajdują się wśród nich takie gwiazdy jak Charlie Chaplin i Katarzyna Hebpurn.

NIEMCY

AMERYKAŃSKA ofensywa antydemokratyczna znalazła swój oddźwięk również w Niemczech. Generał Clay otrzymał rozkaz rozpoczęcia wielkiej „nagonki antykomunistycznej". Akcja ta jednak nie znalazła oddźwięku nawet w społeczeństwie niemieckim. Za wyjątkiem kilku zdecydowanie prawicowych pism nikt nie chciał korzystać z usłużnie dostarczonych przez Amerykan „materiałów". Widocznie nawet Niemcy zaczynają wyciągać wnioski z ubiegłych wydarzeń, i to pomimo zupełnie specjalnie pojętej „denacifikacji" w strefie amerykańskiej.

Nie stracili oczywiście tupetu wszyscy Niemcy, szczególnie, że Anglosasi pilnie wychowują ich na narzędzie polityki trustów w Europie. „Stowarzyszenie obywateli Wolnego Miasta Gdańska" — mające swoją siedzibę w strefie brytyjskiej, wystosowało ostatnio do „Foreign Office" w Londynie „żądanie" „przywrócenie przedwojennego statutu Wolnego Miasta Gdańska", gdyż włączenie Gdańska do Polski jest... „sprzeczne z prawem międzynarodowym". Pod tolerancyjnymi skrzydłami Anglosasów rewizjonizm niemiecki podnosi głowę...

Istnieją jednakże w Niemczech również elementy demokratyczne. Grupują się one głównie wokół SED — Socjalistycznej Partii Jedności. Prowadzą one zaciekłą akcję przeciwko podziałowi Niemiec, do którego zmierzają zachodni alianci. SED zwołał ostatnio do Berlina kongres niemieckich elementów antyfaszystowskich celem wyłonienia delegacji, która miałaby przedstawić stanowisko Niemiec w tej sprawie na Konferencji Wielkiej Czwórki w Londynie.

WYSTĄPIENIE MARSZ. SOKOŁOWSKIEGO

NA zebraniu Sojuszniczej Rady Kontroli marsz. Sokołowski napiętnował politykę anglosaską w Niemczech. Marszałek stwierdził, że w strefach zachodnich istnieją jeszcze oddziały paramilitarne pod dowództwem oficerów niemieckich, oraz że obiekty i bazy wojskowe w Niemczech zachodnich nie zostały zniszczone. W konkluzji delegat radziecki oznajmił:

„Demilitaryzacja Niemiec, a zwłaszcza likwidacja potencjału ich przemysłu wojennego nie została przeprowadzona. Nie została również wcielona w życie uchwała o demokratycznej przebudowie Niemiec. Program odszkodowań dla państw, które ucierpiały na skutek agresji hitlerowskiej uległ poważnej redukcji. Władze brytyjskie, amerykańskie i francuskie podejmują w swych strefach wciąż nowe jednostronne akcje, które prowadzą do likwidacji jedności Niemiec.

Wszystko to dowodzi, iż władze okupacyjne w strefach amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej nie respektują uchwał konferencji jałtańskiej i poczdamskiej, mimo, że zostały one uznane przez rządy wszystkich państw, reprezentowanych w Radzie Kontroli.

GRECJA

DZIAŁANIA wojenne w Grecji przynoszą stałe sukcesy Armii Demokratycznej. Pomimo wciąż dalej posuniętej ingerencji amerykańskiej, pomimo przejęcia przez oficerów USA kierownictwa sztabem greckim wojska rządowe ponoszą stale klęski. Generał Markos, wydał ostatnio odezwę w której nawołuje żołnierzy armii rządowej do przejścia na stronę wojsk demokratycznych i stwierdza **„Zwycięstwo narodu greckiego jest pewne".**

Działalność powstańców obejmuje wszystkie dzielnice Grecji. Walki toczą się 15 km. od Aten, na wyspach morza Jońskiego i Egejskiego, na Lubei, na Krecie, na półwyspie Peloponeskim, w Trucji Tessulii, Epirze i Macedonii.

Traktat Bułgarsko-Jugosłowiański

WBREW oskarżeniom rzuconym na forum ONZ przez niektóre delegacje północni sąsiedzi Grecji nie tylko nie podsycają żadnych konfliktów, ale wprost przeciwnie — pracują stale nad umocnieniem pokoju światowego. Istotnym wkładem do tego dzieła jest podpisany 27 listopada w Warmie bułgarsko - jugosłowiański traktat przyjaźni i wzajemnej pomocy. Traktat podpisali marsz. Tito i premier Dymitrow.

ZSRR

RÓWNIE wytężona praca nad odbudową życia gospodarczego i państwowego po wstrząsach wojennych odbywa się w ZSRR. Robotnicy Leningradu rzucili hasło wykonania planu pięcioletniego w cztery lata. Ma to być odpowiedź na wszelkie zakusy zachodnich imperialistów. Hasło to zostało z entuzjazmem podchwycone w całym Związku Radzieckim. W kraju wre wytężona praca. Rozwija się współzawodnictwo, padają rekordy produkcyjne. Szybsza, wytrwalsza praca nad budową pokoju i dobrobytu — oto najlepsza odpowiedź handlarzom śmierci i ewanturnikom wojennym.

(Jur.)

WIELKA CZWÓRKA

PRZED kilku dniami, rozpoczęły się wreszcie obrady Wielkiej Czwórki w Londynie. Jest to pierwszy etap prac nad przygotowaniem traktatu pokojowego dla Niemiec.

Koła anglosaskie usiłowały wywołać wokół konferencji atmosferę pesymizmu i nieufności. Nazywały ją „Konferencją ostatniej szansy" i chciały stworzyć warunki, w których niepowodzenie konferencji byłoby z góry zapewnione.

Tymczasem jednak obrady toczą się w atmosferze na ogół spokojnej. Dnia 27 listopada rozpoczęły się właściwe rozmowy, przy czym padły cztery ważne oświadczenia w sprawie niemieckiej granicy wschodniej.

MINISTER MOŁOTOW STWIERDZIŁ, ŻE WCHODNIE GRANICE NIEMIEC ZOSTAŁY OSTATECZNIE USTALONE W POCZDAMIE.

Minister **Bidault**, aczkolwiek w mniej kategorycznej formie, stwierdził również, że wobec przeprowadzonych zmian granicy i przesiedlenia ludności „trudno sobie wyobrazić możliwość przeprowadzenia rewizji".

Min. **Bevin** obstawał przy swoim twierdzeniu, że decyzje poczdamskie w sprawie granic nie są ostateczne i należy wyłonić specjalną komisję dla ich omówienia.

Wreszcie min. **Marshall** twierdził, że Polska „niewątpliwie ma prawo do rekompensaty za poniesione straty wojenne", jednakże twierdził również, że granica polska nie została ostatecznie ustalona. To nowe wystąpienie Marshalla przeciwko granicom polskim wywarło w kołach politycznych dużo mniejsze wrażenie, niż wystąpienie moskiewskie. Traktowane jest ono, jako manewr taktyczny. W każdym bądź razie dyskusja londyńska wykazała jeszcze raz, kto jest naszym naprawdę pewnym sojusznikiem, zdecydowanym dotrzymać powzięte zobowiązania i broniącym wszędzie naszych słusznych praw.

W KRAJU

Ubiegły tydzień przyniósł trzy doniosłe wydarzenia, będące wyrazem dążenia do ugruntowania zasad demokratycznych i stabilizacji wewnętrznych stosunków politycznych i gospodarczych w kraju. Jest to rocznica umowy o współpracy PPS i PPR, przypadająca na 29 listopada, plenum KCZZ i zjazd delegatów „Społem".

Gdy inne narody europejskie przechodzą głębokie kryzysy trwoniąc energię w walce z regenerującymi się siłami neofaszyzmu oraz wpływami imperializmu kapitalistycznego, u nas daje zauważyć się pogłębiane z miesiąca na miesiąc odprężenie, więcej nawet — ugruntowanie wolnego ładu i porządku społecznego bazującego na fundamencie czystego socjalizmu, i pogłębianie go krzepnącą z dniem każdym jednomyślnością społeczeństwa.

O faktach tych przypomina rocznica zawarcia umowy o jedności działania pomiędzy PPS i PPR. W wyniku jej demokracja ludowa odniosła szereg poważnych sukcesów, do których należy zaliczyć przede wszystkim rozładowanie podziemia i zdecydowaną porażkę polskiej reakcji, ukoronowaną ucieczką Mikołajczyka i towarzyszy.

Nie pozostała również bez rezultatu kampania przeciwko spekulacji i szkodnictwu gospodarczemu. Dzięki współpracy obu partii nastąpiło spotęgowanie wysiłków na froncie odbudowy, przez podniesienie wydajności pracy i konsekwentną realizację pierwszego etapu planu trzyletniego. Idea współzawodnictwa, którą z powodzeniem zastosowano, dała efekt w postaci przekroczenia norm produkcji na rok bieżący.

Zagadnienia te były m.in. przedmiotem obrad powiększonego plenum KCZZ, w wyniku których ogłoszono rezolucję Plenum, precyzującą zadania i postulaty świata pracy w akcji odbudowy państwa Polskiego.

Plenum stwierdziło, że rozwój sytuacji gospodarczej wkracza w okres stabilizacji i że przyszły rok przyniesie dalsze wzmożenie wysiłków narodu w tym kierunku. Rezolucja stwierdza również znaczne osiągnięcia w dziedzinie równomiernego podziału dochodów społecznych i obciążenia wszystkich warstw na rzecz odbudowy, proporcjonalnie do ich możliwości. Zaleca poza tym usprawnienie rozdziału towarów codziennego użytku pomiędzy ludzi pracy, oraz wzmożenie walki z podziemiem gospodarczym..

Do zupełnego zwycięstwa w tej walce przyczyni się bezprzecznie reorganizacja polskiej spółdzielczości w myśl zasad II-go Zjazdu Delegatów „Społem". W czasie obrad uchwalono szereg znamiennych decyzji w sprawie usprawnienia ruchu spółdzielczego, które nadadzą mu przypuszczalnie nowe oblicze, nacechowane większą aprężystością działania i aktywnością. W ten sposób instytucja spółdzielczości stałaby się znacznie pożyteczniejsza jako jedno z narzędzi w walce o stabilizację gospodarczą.

(J. Sk.)

Historia est magistra vitae

ŚWIEŻA podówczas była jeszcze pamięć niepodległości, świeża pamięć wojen napoleońskich, świeża tradycja Wielkiej Rewolucji Francuskiej i jej haseł, których jaskrawym zaprzeczeniem był ówczesny despotyzm carski.

Dążenia do niepodległości i wolności osobistej znajdowały żywy oddźwięk wśród postępowej inteligencji polskiej, rozpalały i porywały wyobraźnię podchorążych i oficerów, porywały lud Warszawy.

Mimo iż ówczesne Królestwo Polskie posiadało wówczas własny skarb, rząd i własne wojsko powstanie listopadowe spotkało się z żywą sympatią demokratów całego świata, a zwłaszcza demokratów rosyjskich, którzy już 5 lat wcześniej porwali się przeciwko tyranii caratu ponosząc jednak okrutną klęskę. Powstanie listopadowe więc jak widać jasno wybuchło w sprzyjających warunkach, a jednak upadło. Jakie były wobec tego przyczyny tego upadku?

POWSTANIE wzniecili i prowadzili w początkowym jego etapie ci, którzy postawili sobie za cel nie tylko oswobodzenie narodu lecz i przeprowadzenie szerokich reform społecznych, mających przynieść prawdziwą wolność najszerszym warstwom narodu. Niebawem jednak ster powstania ujęli w swe ręce magnaci opierając się na oddanej sobie warstwie niewykształconej i nieuświadomionej szlachty. Magnaci identyfikowali stan swego posiadania z wolnością, swoje rządy z istotą państwa.

POWSTANIE, aby mogło liczyć na powodzenie musiało zaprząc do walki cały naród bez względu na przynależność stanową, bez względu na stan posiadania i zamożności. Wciągając jednak masy trzeba było tym masom nie tylko obiecać lecz i dać. Magnaci stanąwszy wobec tej alternatywy wybrali niewolę. Do cara poszły delegacje proponujące warunki porozumienia.

REZULTATY nie dały na siebie długo czekać. Ówcześni demokraci nie potrafili przeciwstawić się możnowładcom, nie potrafili postawić sprawy na ostrzu noża, poddając się ogólnie panującej podówczas psychozie, że tylko człowiek dobrze urodzony może być wodzem, że tylko ten, który potrafi zgromadzić w swoim ręku niezmierzone bogactwa posiada siłę. Demokraci ówcześni nie znali jeszcze SIŁY, JAKĄ DAĆ POTRAFIĄ ZORGANIZOWANE MASY. Siła ta w późniejszym etapie historii doprowadziła do przewrotu, który przyniósł nam dzisiaj prawdziwą wolność. Ciasny egoizm warstw posiadających i słabość ówczesnej lewicy doprowadziły wówczas Polskę do zguby.

POLACY nie potrafili jednak niestety, wyciągnąć wniosków z nauki historii. Historia powtórzyła się znowu z całą wyrazistością w 1918 roku, kiedy , to po odzyskaniu niepodległości, po krótkim okresie rządów lewicy ster państwa ujęły znowu w swe ręce warstwy posiadające, kiedy zamiast wielkich reform społecznych cały ciężar utrzymania wielkiej machiny państwowej spadł znowu na barki warstw pracujących odsuwając je zupełnie od władzy. I wtedy również zamiast wielkich przemian otrzymaliśmy namiastkę wolności, przesyconej tanimi hasłami ciasnych starych tradycji.

Dzisiaj demokracja polska stanęła po raz pierwszy w historii twardo na swoim stanowisku, dzisiaj nie ma już mowy o powrocie do władzy warstw, które stanęły już na granicy zupełnej zagłady, — a historia nigdy nie cofa się wstecz.

Niedyskrecje

FOTOGRAF HITLERA OPIEKUNEM SZTUKI

Galeria czołowych osobistości exhitlerowskiego reżimu, nad którymi Stany Zjednoczone roztoczyły, troskliwą opiekę, wzbogaciła się o jeszcze jedną pozycję.

Tym razem Amerykanie zaangażowali byłego fotografa Hitlera, Hoffmana na stanowisko eksperta dzieł sztuki.

Przypuszczać należy, iż ten wybitny fachowiec, który smak artystyczny wyrobił sobie, na studiach fotograficznych, do których pozowała ma kochanka führera Ewa Braun (w stroju conajmniej niekompletnym) jest nieocenionym nabytkiem dla USA, gdzie wybujała pornografia, krzewiąca się w każdej dziedzinie twórczości t.zw. artystycznej, wymaga niewątpliwie zaangażowania hitlerowskiego „pornografologa".

SS-MANKA W ROLI ŻOŁNIERZA NIEPODLEGŁOŚCI

Policja palestyńska aresztowała niedawno pewną 26-letnią niewiastę, od roku przebywającą na terenie Palestyny w charakterze żydowskiej emigrantki.

Kobieta ta, rozpoznana została przez jedną z byłych więźniarek, w Haifie, jako SS-manka. Podczas śledztwa okazało się istotnie, iż jest to Niemka, była komendantka jednego z kobiecych obozów koncentracyjnych.

Aresztantka przyznała się, że w celu zatajenia swej przeszłości, i uchronienia się od kary, posługiwała się personaliami znanej sobie Żydówki polskiej, zamordowanej w 1945 roku.

POD OPIEKĄ — CZY BEZ OPIEKI ? ZNOWU O KOREI

Na plenarnej sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ, Delegat ZSRR ponowił propozycję wycofania okupacyjnych korpusów amerykańskich i radzieckich do stycznia 1948 r., uważając tego rodzaju krok za podstawowy warunek do utworzenia tymczasowego rządu koreańskiego.

W głosowaniu przyjęty został projekt amerykański, 44 głosami, przy 6 wstrzymujących się. Projekt ten sugeruje pozostawienie wojsk okupacyjnych na przeciąg 90 dni po utworzeniu rządu koreańskiego, a prócz tego domaga się powołania komisji sprawującej nadzór nad wyborami.



Wszyscy będą jednakowi, jak w jednym bloku ciosani, wszyscy równi w ich zniszczeniu. Indywidualność swą i fantazję, wykazywali w różnych metodach przeprowadzania ich sadystycznych akcji.

„K Z" MAUTHAUSEN

ZESZYT nie jest historią obozu i nie pragnie również szukać analizy regiméu hitlerowskiego. Usiłuje on jedynie dać możliwie wierny obraz ludzkiego cierpienia i bólu w hitlerowskiej katowni.

Historia obozu pisana jest krwią naszych serc. Jest to statystyka zmarłych, zagazowanych i spalonych w krematoriach.

Zeszyt ten nie jest zaprawdę tym co często dzisiaj określa się zdaniem „My o tym nie chcemy wiedzieć".

Powinien on być ostrzeżeniem dla tych, którzy wierzą, że nienawiść może być programem rządzącym narodem.

Tymi kilku zdaniami otwiera swój zeszyt zawierający wstrząsającą kolekcje mistrzowskich fotomontaży inżynier austriacki, były więzień Mauthausen, Simon Wiesenthal.

Na początku książki podaje jeszcze tylko skrócony odpis protokółu z przesłuchania lagerkomendanta Mauthausen Zierreisa. Dokument ten mówi wiele, nie stanowi jednak właściwej treści publikacji, w której główną wymowę stanowią fotomontaże. Dokument ten stanowi jedynie tło wypełniające głębie obrazu, przez który przewijają się makabryczne sylwetki katów i ich ofiar.

Autor operuje tutaj głównie symbolami. Jego postacie to ludzie wyrwani z tłumu obdarci ze wszystkiego, co ludzkie kotłujące się w potwornym chaosie zwyrodnienia i męki. Pierwsza plansza zatytułowana Jaccuse! (Oskarżam) jest może najwymowniejszą charakterystyczna, wychudzona postać intelektualisty w obozowym pasiaku zamknęła całe swe oskarżenie w spojrzeniu rozgorączkowanych, myślących oczu. Zdaje się, że ten człowiek przemawia do nas z zaświatów, jest jednocześnie tragicznie prawdziwy i nierealny zarazem. Całe jego istnienie zamknięte zostało ciasnym kręgiem obozowych drutów odcinających go od niewidocznej ziemi i od zachmurzonego nieba.

OSKARŻYCIEL nie rzuca tutaj nawet najbardziej wymownych słów, nie operuje cyframi, lecz zamyka w symbolu wszystko, co dałoby się powiedzieć w tomach obszernych i wyczerpujących dzieł.

Inny obraz. Na tle pokrytego chmurami dymu nieba wyrasta gigantyczna postać największego zbrodniarza XX stulecia Himmlera, zakrzywione szpony zgarniają ludzki, skotłowany tłum ku sobie wprost w otwarte wierzeje ziejącego ogniem krematorium. Zu wenig Tote! (zbyt mało trupów).

W tym jednym zdaniu brzmiącym zwłaszcza swoiście w języku niemieckim zamyka się cała istota potwornych, znanych całemu światu Himlerswerck.

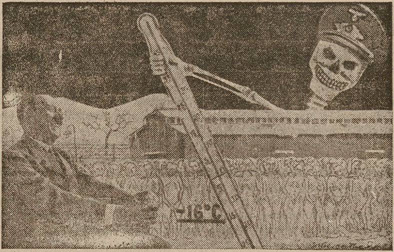
Nie wiemy jak książka ta została przyjęta przez społeczeństwo austriackie, w którym jeszcze do dzisiaj tlą się, mogące wybuchnąć płomieniem iskry zarzewia ideologii hitlerowskiej.

Wydana ona została w roku 1945, w okresie, kiedy to po raz pierwszy odezwały się liczne głosy więźniów obozów koncentracyjnych. Wtedy jeszcze ani na uniwersytetach austriackich, ani w szkołach średnich nie było mowy o możliwości odrodzenia się hitlerowskiego ducha. Dzisiaj, kiedy nasi austriaccy towarzysze niedoli zgrupowani zwłaszcza w strefach podlegających wpływom Anglosasów muszą jakżeż często walczyć z zakorzenionymi głęboko uprzedzeniami do byłych ofiar hitlerowskiego regiméu, książka ta jest, a w każdym razie powinna być, najskuteczniejszą bronią przeciwko jakimkolwiek zakusom niemieckiej, zaszczepionej głęboko w narodzie austriackim ideologii nazistowskiej.

Mamy nadzieje, że fotomontaże inż. Wiesenthala dotarły również do krajów zachodnio europejskich i stanowią tam tak niezniszczalny dokument i ostrzeżenie przeciwko szaleńcom pragnącym wywołać nową wojnę.



OSKARŻAM



Czystość, kąpiel — najwyższym przykazaniem,
Higiena — to kultura.
A po kąpieli w styczniu przy — 16° C. stano godzinami w śniegu — nago.
To w myśl zasady — „PRZEZIĘBIAJ SIĘ CODZIEŃ".

Chóry w obozie

ŻYCIE kulturalne w obozie koncentracyjnym pojęte szerzej posiada specyficzne rysy. Może w [illegible] pojęciu niejednokrotnie nie tylko, że nie wytrzymałyby krytyki, ale wręcz wyglądałyby może nawet jarmarcznie, ale za drutami było to coś, co mogło nie tylko wzruszyć i dać głębsze przeżycie, ale potrafiło stworzyć mocny fundament duchowy, potrzebny do przetrwania i wytrwania.

O ile chodzi o teren obozu Gusen, to środkami przejawów kultury obozowej i jej pielęgnacji był na wysokim stopniu stojący chór obozowy, istniejący od samego niemal początku obozu jako filii obozu Mauthausen, a więc już w jesieni r. 1940 (organizatorem i dyrygentem jego był Luboś Szopiński), następnie literatura, muzyka, rysunek obozowy, wreszcie koncerty oficjalne po blokach, oraz wieczory literackie (dla zaproszonych) i poranki literackie zakrojone na większą skalę, urządzane na święta Bożego Narodzenia obok obozowej kuchni, tzw. „Neu bau".

Najuroczystszy, na największą skalę zakrojony był poranek literacki, urządzony w ostatnie święta Bożego Narodzenia. Poranek ten przygotowano bardzo starannie, by wypadł imponująco, ponieważ jak ogólnie sądzono, miały to być ostatnie święta Bożego Narodzenia za drutami. Do współpracy zaproszono przedstawicieli bratnich narodów słowiańskich, dlatego też wytworzona atmosfera poranku miała charakter wybitnie słowiański. Czynny udział w programie wzięła grupa czeska z Hlavacem i Habriną, poetą berneńskim, oraz mniej liczna grupa Jugosłowian.

Program poranku był obszerny, a nastrój podniosły. Nie duża sala napełniła się po brzegi zaproszonymi gośćmi. Zarząd obozowy nic o poranku nie wiedział i nie śmiał wiedzieć ze względu na treść programu. Wejścia pilnowano, by nikt niepowołany nie dostał się do środka.

Ściany świeciły golizną czerwoną, nieotynkowanych cegieł, zamiast podłogi ubita ziemia, przez otwory okien wchodziło do wnętrza mroźne niebo. Dla nas była to aula koncertowa z całym swym przepychem.

Program poranku był obszerny, a mówieniem Polaka dra Cielucha, następnie przemówił Czech Hlavac i Jugosłowianin, którego nazwiska nie pamiętam. W dalszym ciągu Habrina recytowała z wielkim odczuciem własny utwór pt. „Powszednia ballada o Muzułmanie". Prosta forma wiersza z mocnym finałem wywarła głębokie na obecnych wrażenie.

W żadnej auli nie było chyba takiego nastroju, co w tej półmrocznej, nieopalonej, nieotynkowanej i bez okien sali. Żaden koncert, żadna impreza kulturalna tyle nie dała słuchaczom, co ten poranek. Wychodzący z tej sali uzbrojeni byli w tarczę, która ochraniała zarówno przed poniżeniem, jak przed policzkiem i kopniakiem esmańskim.

Współczesna grafika angielska

(Wystawa w Muzeum Narodowym w Warszawie)

W WYSTAWIE grafiki angielskiej, otwartej ostatnio w salach Muzeum Narodowego, bierze udział 102 artystów, którzy pokazali 127 prac. Ta wielka ilość przedstawicieli angielskiej czarno - białej sztuki ma swoje złe i dobre strony. Zastanówmy się najpierw nad dobrymi.

Artyści angielscy, wystawiając 127 prac, dali przekrój całej swojej współczesnej grafiki. Nie podkreślali twórczości jednego artysty — lecz pokazali bogactwo techniki, różnorodność kierunków i staranność wykonania. Na wystawie są akwatinty, akwaforty, drzeworyty, mezzotinty, miedzioryty rylcowe, sucha igła, litografia i barwne druki. Technicznie więc pokazano niemal wszystko, co osiągalne jest w tej dziedzinie sztuki.

TEN retrospektywny przekrój grafiki angielskiej ma i swoje złe strony. Trudno z jednej pracy artysty wyrokować o jego talencie. Może to jego najlepsze dzieło — a może najsłabsze? Każdy artysta ma okresy kiedy pracuje lepiej, kiedy tworzy łatwiej i każdy ma w swej twórczości gorsze prace, a nawet zupełnie nieudane. Czasami patrząc na dwa obrazy tego samego malarza czy grafika — wprost trudno uwierzyć, że pracowała nad nimi ta sama ręka.

Powie ktoś, iż na wystawę wybiera się prace najlepsze, że przechodzą one przez sądy konkursowe — słowem, całą długą i żmudną t. zw. „drogę urzędową". Ileż jednak mamy przykładów w historii sztuki, że właściwy sąd o wartości dzieła artystycznego wydawała publiczność. Wielokrotnie nagradzani przez konkursy artyści nie wychodzili po za ramy jednej swej pracy. Na to więc, by choć pobieżnie zorientować się w twórczości artysty, trzeba zobaczyć kilka jego prac.

DLATEGO też trudno na wystawie angielskiej wyróżnić jednego grafika .Trzeba mówić o wszystkich. I tutaj warto zacytować słowa katalogu:

„We wszystkich jej technicznych interpretacjach cechuje ją (t. zn. grafikę angielską) pewien rodzaj realizmu, polegającego na wiernym odtwarzaniu przedstawionego obrazu. Realizm ten nie jest przykrą pedanterią, ani akademizmem; ma bowiem wyraz przeżycia szczerego i wizji artystycznej".

Czytając to, mimowoli nasuwają się słowa jednego z największych estetów Anglii „księcia paradoksu" — Oskara Wilde:

SZTUKA udoskonalać się może tylko sama przez się, nigdy zaś pod wpływem czynników zewnętrznych. Nie można jej oceniać z punktu widzenia podobieństwa do świata rzeczywistego. Jest ona raczej zasłoną, a nie zwierciadłem. Posiada kwiaty nieznane w żadnym gaju i ptaki, nie istniejące w żadnych lasach. Stwarza światy i niszczy, a księżyc ściąga ze sklepienia nicią szkarłatną. Jej dziełem są formy, prawdziwsze od ludzi żywych. W jej oczach natura nie ma żadnych praw ,żadnej jednolitości".

Tyle Oskar Wilde. Obawiam się, że gdyby „książę paradoksu" naraz ożył i przyszedł na wystawę grafiki angielskiej, powiedziałby, że nie ma tu dzieł artystów — lecz są artystyczne... fotografie.

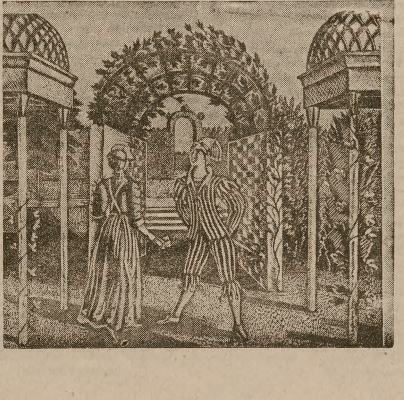
Jeśli chodzi o tematykę, to — jak to zaznaczono w katalogu — są tu wiernie oddane krajobrazy angielskie, klika portretów, „fotograficzne" zdjęcia zwierząt (doskonale odczuty i uchwycony moment przyczajenia się pumy na gałęzi — litografia Hendersona), trochę martwej natury, kilka widoków fabryk i obrazki rodzajowe.

Z prac, które zwracają uwagę, wymienić należy „Maskę", mezzotintę Roberta Ball. Obraz przedstawia twarz w tak ciekawym oświetleniu, że widz stara się odgadnąć „maska, czy żywy człowiek?" Dalej miłe, bajkowe akwaforty Grossa „Na promenadzie jesiennej" i „La route de St. Livrade".

Zwracają również uwagę „Indie" Patersona — gdzie w wykwitnym barze, przy stolikach siedzą Hindusi w bogatych strojach, zawzięcie flirtujący z wytwornie ubranymi Hinduskami. Gdyby praca ta nosiła tytuł „Maskarada" — wszystko byłoby na miejscu i nowoczesny bar, i bogactwo strojów i beztroska atmosfera zabawy. Jest to jedyny obraz na wystawie, tematycznie związany z tym egzotycznym krajem. Czyż tylko taki sielankowy obrazek umiał zanotować artysta?

S. Kazanowska.





MURZYN ZROBIŁ SWOJE

Stanowisko SFIO w rządzie francuskim słabnie

WE FRANCJI polała się krew robotnicza. W trzy lata po wyzwoleniu spod okupacji policja „legalnego" rządu, morduje na ulicach Marsylii żądających swych praw ludzi pracy.

Nieraz już mieliśmy sposobność omawiać ewolucję wypadków we Francji. Podkreślaliśmy zawsze wysoki stopień uświadomienia mas w tym kraju i równie wysokie kwalifikacje krętackie niektórych przywódców politycznych. Francja to jeden z kluczowych punktów rozgrywki imperialistów amerykańskich, walczących o panowanie nad światem. Dlatego też wszystko co się w tym kraju dzieje nabiera specjalnego znaczenia.

Rząd Ramadiera ustąpił.

Nie można było dłużej oszukiwać mas w tym składzie personalnym. Wszyscy Francuzi przekonali się o nieudolności i złej woli rządu.

Z drugiej strony nawet zespół Ramadiera był już dla reakcji zbyt umiarkowany. Nie zdołał on zahamować rozlewającej się po całym kraju fali strajków. Dbał jeszcze o pewne pozory.

Rząd Ramadiera został, przynajmniej tak sprawa wygląda formalnie, rozsadzony od wewnątrz przez Schumana — ówczesnego ministra finansów, który zarzucał Ramadierowi zbytnią ustępliwość wobec robotników. Pan Schuman chciałby „rządu silnej ręki". I oto po długich kombinacjach parlamentarnych tenże p. Schuman zostaje premierem.

Kombinacje były liczne i skomplikowane. Nie chciano wzbudzać alarmu. Nie chciano okazywać całego ogromu niebezpieczeństwa, stojącego przed Francją. P.P. Blum, Ramadier, Bidault, Schuman i in. pragną utorować drogę de Gaulle'owi — po cichu. Żeby się masy zbyt wcześnie nie „opatrzyły".

Zaczął więc formować nowy gabinet p. Blum. Stary wyga parlamentarny — jeden z przywódców socjalistów francuskich i najwytrawniejszy w tej chwili agent trustów amerykańskich w Europie.

P. Blum jednakże nie dostał inwestytury w parlamencie. Kandydaturę jego na premiera izba odrzuciła.

TRZEBA przyznać, że reakcja nieelegancko obchodzi się ze swymi fagasami z II międzynarodówki — w wyblakłej dawno już wypłowiałej czerwonej liberii.

Socjaliści francuscy byli głównym narzędziem tej polityki. Oni, wraz z MRP sabotowali uchwalone w pierwszym okresie po wyzwoleniu Francji ustawy nacjonalizacyjne, iż w praktyce niewiele z nich pozostało. Oni osłabiali wszelkie projekty ustaw o charakterze społecznym i gospodarczym, oni przyczynili się w głównej mierze do wypchnięcia z rządu przedstawicieli partii komunistycznej, partii reprezentującej opinię 34,4 proc. mieszkańców Francji.

I OTO teraz Murzyn zrobił swoje — Murzyn może odejść. Socjaliści utracili stanowisko premiera w rządzie, utracili też ilość tek ministerialnych. Przestali być partią najliczniej reprezentowaną w rządzie. Wpływy ich — które rosły nieproporcjonalnie do ich liczebności, spadają w gwałtownym tempie. Jest to normalny los zdrajców — po wykorzystaniu usuwa się ich.

Po upadku kandydatury Bluma widniała przez pewien czas na horyzoncie osoba... Paul Reynand. Paul Reynand był premierem w czasie katastrofy Francji w 1940 r. Paul Reynand był najbliższym współpracownikiem Daladiera. Sprawy już zaszły tak daleko, że zupełnie poważni komentatorzy mogli wysunąć jego kandydaturę na premiera, a przynajmniej na członka rządu.

Premierem Reynand nie został — a ministrem być nie chciał. Czeka widać na lepszą okazję i nie chce być połowicznym.

Wówczas to zakulisowi intryganci wpadli na genialny pomysł. Powierzono utworzenie rządu Schumanowi. Po pierwsze. MRP jako partia, która poniosła druzgocącą klęskę w ostatnich wyborach samorządowych da najłatwiej sobą powodować.

Kierownictwo partii, które traci poparcie dołów, a któremu ambicja i interesy nakazują nadal utrzymywać się na powierzchni, musi słuchać tych czynników, spoza własnej partii, które dla względów demagogicznych poprą je. Tak było, kiedy Blum i socjaliści chcieli odgrywać rolę języczka u wagi i szli na pasku MRP. Tak jest z kolei z MRP, posłusznym wskazaniom płynącym z jeszcze bardziej prawicowych ław.

Sytuacja gospodarcza Francji jest — opłakana. Wskaźnik cen skacze z zawrotną szybkością. I tak, przyjmując za podstawę (100) ceny 1938 roku. Ceny hurtowe zbóż wynosiły w styczniu br. 559, a w sierpniu już 995: ceny nabiału w styczniu — 1012 w sierpniu 1164, a we wrześniu 1594, ceny wyrobów włókienniczych w styczniu 975, a we wrześniu 1033. Ogólny wskaźnik wzrósł od stycznia do września 1947 roku od 874 do 1090. Wspólny wskaźnik produktów spożywczych od 992 do 1367. W tym samym okresie produkcja stale rosła a płace, od czasu ustalenia przed kilku miesiącami już wówczas b. niskiego „minimum życiowego" pozostawały zablokowane. Krótko mówiąc — wysiłki robotnika francuskiego nad odbudową Francji, na skutek polityki finansowej ówczesnego min. skarbu Schumana i całego rządu, dawały wyłączne dochody kapitalistom.

Nic dziwnego zresztą. Schuman jest b blisko związany z t.zw. „200 rodzinami" francuskimi.

Jeszcze za czasów Ramadiera rozpoczął się we Francji wielki ruch strajkowy i manifestacje robotnicze. Hasłem akcji związków zawodowych było osiągnięcie nowego „minimum życiowego" płac. Ramadier kazał policji atakować minifestantów. Polała się krew.

W tych warunkach powierzenie misji tworzenia nowego rządu Schumanowi, który rozbił poprzedni rząd, gdyż „uważał postępowanie Ramadiera za zbyt słabe", było niejako wyzwaniem rzuconym pod adresem robotników. Strajki rozszerzają się coraz bardziej. W dniu 26.11, strajkowało półtora miliona pracowników, a dalsze 2 przygotowywały się do porzucenia pracy. Strajkowali kolejarze, marynarze i transportowcy. Strajkowali nauczyciele i... niektórzy profesorowie wyższych uczelni. Pracownicy młynów, pocztowcy, metalowcy, górnicy, porzucili pracę. Strajkiem grozi liczący 2 miliony członków związek pracowników państwowych. O strajku myślą nawet... policjanci paryscy.

Schuman wystąpił przed mikrofonem, proponując podwyżkę płac o 1500 fr., a dla urzędników o 1150 fr. (jest to mniej więcej połowa podwyżki, wymaganej przez pracowników). CGT propozycje te odrzuciło jako niewystarczające. Społeczeństwo solidaryzuje się ze strajkującymi, urządza dla nich zbiórki itp. Lud francuski jeszcze raz zdaje egzamin ze zwartości i solidarności klasowej.

(Jur)

W chwili oddawania numeru pod prasę, nadchodzą coraz nowe wiadomości o zdecydowanym oporze francuskiej klasy robotniczej, przeciwko reakcyjnym zakusom Schumana. Fala strajków objęła całą Francję. Wojsko solidaryzuje się z robotnikami i nie chce atakować tłumów. Jednocześnie Partia Komunistyczna prowadzi zaciekłą walkę w parlamencie przeciwko ustawom „godnym Franco i Tsaldarisa". Sytuację we Francji omówimy szczegółowo w następnym numerze.

Odbudowa Europy a odbudowa Niemiec

(Dokończenie ze str. 1)

Sprzyja temu również popierana w strefach anglosaskich propaganda rewizjonistyczna, która utrudnia stabilizację stosunków na tych terenach. Jest to w sumie jeszcze jedno odstępstwo od uchwał poczdamskich.

Niemcy posiadają już dzisiaj możliwości wydatnego zwiększenia swej produkcji rolnej przez przeprowadzenie reformy rolnej, intensyfikację produkcji i wykorzystanie lotnisk, poligonów i placów ćwiczeń (1,2 miliona ha) oraz terenów poleśnych (1,3 miliona ha), dla celów rolnictwa.

PODOBNĄ propagandę jak dziś prowadzili Niemcy po Traktacie Wersalskim w sprawie Śląska, Poznańskiego i Pomorza. Tymczasem nie tylko uzupełniły straty drogą przesunięć w produkcji, ale zdołały poczynić poważne zapasy na okres wojny odwetowej.

Wreszcie dodaje minister jest wiele krajów, które nie pokrywają całkowicie z własnej produkcji swoich potrzeb żywnościowych i nie widzimy przyczyny, dla której choćby ze względu na sprawy bezpieczeństwa, Niemcy w tej dziedzinie miałyby być całkowicie samowystarczalne.

Minister Modzelewski przechodzi następnie do sprawy Westfalaków i stwierdza, że rodowitym Niemcom pozwala się na zbiorowe wyjazdy do krajów zamorskich, a Polakom z Westfalii rząd brytyjski odmawia jak dotąd prawa powrotu do ojczyzny.

REASUMUJĄC stanowisko Rządu Polskiego w sprawie Niemiec min. Modzelewski stwierdził, że

„Mimo odwrócenia przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię zasady prioritetu odbudowy krajów zniszczonych przez agresora niemieckiego — Rząd Polski nadal uważa, że zasada ta pozostaje jedynie słuszną; że zasadzie tej winny być podporządkowane sprawy zarówno reparacji, jak i odkreślania poziomu produkcji niemieckiej; że wysokość reparacji jako też rocznych opłat reparacyjnych powinna być funkcją, wynikającą z tej zasady, oraz z niekwestionowanego na konferencji Moskiewskiej art. 15 b. Układu Poczdamskiego (mówiącego o poziomie niemieckiej stopy życiowej), że Rząd Polski stoi w dalszym ciągu na stanowisku iż włączenie Niemiec do tzw. planu Marshalla nie służy sprawie budowy pokoju, przeciwnie jest wyrazem koncepcji, która zmierza do odbudowy hegemonii gospodarczej Niemiec w Europie, a przez to samo wzmacnia agresywne tendencje Niemiec.

Tego rodzaju polityka służy celom, które nie mają nic wspólnego ze stabilizacją gospodarczą i pokojową w Europie. Niejednokrotnie podkreślaliśmy również, że metody uskutecznienia odbudowy Niemiec są metodami nie sprzyjającymi demokratyzacji Niemiec i wykarczowaniu hitleryzmu.

Rząd Polski w dalszym ciągu podtrzymuje swe stanowisko zmierzające do poparcia elementów demokratycznych w Niemczech i domaga się dania tym elementom możliwości wzięcia udziału w uporządkowaniu stosunków w Niemczech na zasadach demokratycznych.

Nie ulega również zmianie stanowisko Rządu Polskiego odnośnie utrzymania jedności politycznej Niemiec przeciwstawieniu do tendencji tworzenia państwa Zachodnich Niemiec i wszelkich nierealnych postulatów federalistycznych.

NA marginesie omawianych spraw niemieckich mówca poświęcił również kilka słów osławionemu listu sir Alexandra Cadogana, w sprawie naszych granic zachodnich. List ten, jak wiadomo, wbrew najoczywistszym interesom polskiej racji stanu ukrył Stanisław Mikołajczyk. Autentyczność listu potwierdził niedawno jego autor. Natomiast min. Bevin twierdził w Izbie Gmin, że list ten nie przedstawia większej wartości. Min. Modzelewski stwierdza w tej sprawie

Naszym zdaniem i zdaniem specjalistów prawa międzynarodowego dokument ten jest nadal ważnym. Pan Attlee podpisując Uchwały Poczdamskie był w zgodzie z zobowiązaniami, wynikającymi z omawianego listu, natomiast p. Bevin kwestionując nasze prawo do Szczecina, był w niezgodzie i z listem swego własnego rządu i z Uchwałami Poczdamskimi.

Jeżeli jednak Mikołajczyk tak ważnego dokumentu nie ujawnił, zwłaszcza w czasie rozmów poczdamskich, w których brał udział, i później gdy do tych spraw wielokrotnie powracano, to wynikało to z tego, że swoją rozgrywkę, o rolę jaką chciał odegrać w Polsce stawiał wyżej, niż interes Polski; wynikało to również z zobowiązań, jakie powziął wobec swych mocodawców p. Churchilla i p. Edena. Potwierdzają to rozmowy, jakie w owym okresie mieli Mikołajczyk i jego ministrowie z p. Edenem i p. Churchillem.

Negatywne stanowisko Mikołajczyka do zachodnich granic Polski ujawniło się również przy innych okazjach. 26 VII. 1944 rząd Mikołajczyka rozesłał do swych placówek zagranicznych okólnik, w którym czytamy m. in.:

„Komitet Chełmski wysuwa linię Odry jako granicę na zachodzie. Rząd Polski w swych roszczeniach terytorialnych wysuwał jedynie sprawę Prus Wschodnich, Gdańska i Śląska Opolskiego, z małym zabezpieczeniem portów bałtyckich i przemysłu śląskiego, nie popierając demagogicznej i nierealnej linii Odry. Wysuwanie tej linii budzi niepokój w opinii i poważnej publicystyce brytyjskiej, co można również umiejętnie wykorzystać".

Oświadczenie to minister Modzelewski komentuje krótko:

A więc nierealność i nawet demagogia w odniesieniu do Odry. Za to konieczność wykorzystania z publicystyki angielskiej argumentów przeciwko Odrze i Nysie. Autor tego okólnika, dziś zwykły zbieg, miał bezczelność pretendować do przewodzenia narodowi polskiemu.

Zwięzła, lecz jakże druzgocąca charakterystyka. Dopiero na tle zagadnienia niemieckiego, małość Mikołajczyka występuje z całą plastycznością.

Dziś, gdy został zdemaskowany, cały naród Polski tym silniej popiera jedynie, słuszną, jedynie możliwą z punktu widzenia interesów narodowych politykę zagraniczną — politykę **prowadzoną przez Rząd Polski.**

Nowa mapa podziału Palestyny

W UBIEGŁYM tygodniu Komisja Palestyńska ONZ przyjęła ostatecznie radziecko - amerykański plan podziału Palestyny. Delegat Wielkiej Brytanii wstrzymał się od głosu, zgodnie z zapowiedzią Cadogana, którego oświadczenie, odrzucające propozycję podziału Palestyny naświetla w specyficzny sposób stosunek Wielkiej Brytanii do tego problemu. Stanowisko Anglii pozwala mniemać, że jej przedstawiciele zdając sobie sprawę z zanikania wpływów swojego kraju na terenie Palestyny, skłaniają się do bojkotowania wszelkich decyzji, mających na celu rozwikłanie trudnego zagadnienia.

Cadogan powiedział w swoim czasie, że Wielka Brytania nie zgadza się na czynną współpracę z ONZ w sprawie podziału Palestyny, i że do chwili wygaśnięcia mandatu, rząd brytyjski dążyć będzie do wyłącznego sprawowania władzy. Jeżeli plan podziału Palestyny zostanie przyjęty, Wielka Brytania w odpowiednim czasie przekaże całkowitą władzę ONZ i nie przyjmie żadnej odpowiedzialności za ewentualne następstwa wprowadzenia nowego porządku. Kiedy przewodniczący komisji sugerował przekonanie, iż powinna ona wyruszyć natychmiast do Palestyny w celu przygotowania odpowiednich warunków dla przyszłego podziału, Cadogan oświadczył, że rząd wielkobrytyjski nie udzieli komisji zezwolenia na wykonywanie tych czynności.

Stanowisko takie spotkało się z surową krytyką delegata ZSRR Carapkina, który oświadczył, że Wielka Brytania zrzucając z siebie odpowiedzialność za przekształcenie mandatu na państwa arabskie i żydowskie, wykazuje złą wolę i stwarza przeszkody które trudno będzie pokonać.

Bojkot stosowany przez W. Brytanię w sprawie Palestyny w wybitny sposób komplikuje zagadnienie podziału, i tak wyjątkowo trudne z tytułu samej istoty rzeczy. Wobec szczególnie zapalnego charakeru, sprawa Palestyny nie pozbawiona jest posmaku sensacji. Pogłębił ją jeszcze delegat Pakistanu, oświadczając podczas obrad podkomisji, że mapa podziału Palestyny przedstawiona delegatom została sfałszowana przez ujęcie prowincji Negeb, w której znajdują się najsilniejsze bazy brytyjskie w skali czterokrotnie mniejszej aniżeli pozostała część kraju.

Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie wykazało, że mapę sporządzili urzędnicy brytyjscy, ażeby przez zmniejszenie skali wywołać najprawdopodobniej wrażenie, iż okręg ten jest mało istotny.

Nie ulega wątpliwości, iż rząd brytyjski dąży obecnie tylko do biernego zwalczania prac komisji. Tendencje te napiętnował w ostrych słowach Carapkin, stwierdzając, że Zw Radziecki oprze się zdecydowanie wszelkim próbom sabotowania realizacji podziału, bez względu na polityczne, gospodarcze czy jakiekolwiek inne pobudki takiego kroku, mimo, że radziecko amerykański plan podziału Palestyny, wydaje się jednym z najwłaściwszych rozwiązań, gdyż oparty jest na zasadach samostanowienia i równości praw w stosunku do obu narodów. Niemniej pomijając niechęć Wielkiej Brytanii, ani Arabowie ani Żydzi, nie wyrażają jego pełnej aprobaty.

Niezależnie od dążeń szowinistów żydowskich i arabskich, pragnących całkowitego opanowania Palestyny, które nie mogą być wzięte pod uwagę, specjalne zastrzeżenia, szczególnie wśród przedstawicieli państw mahometańskich, budzą granice, stwarzające ich zdaniem, na skutek korytarzy łączących rozczłonkowane i przeplatające się wzajemnie terytoria obu narodów, poważne niebezpieczeństwo nieustających konfliktów.

(J. Sk



fotomontaż inż. Wiesenthal

BEZ MASKI

Jeszcze jeden przyczynek
do historii wojny

Admiralicja brytyjska opublikowała ostatni tom dokumentów niemieckich, pod tytułem „Konferencja Führera w sprawach morskich w r. 1941".

Dokumenty te ujawniają szczegóły wielkiego bluffu Hitlera, którym chciał on zatuszować swe plany napaści na Związek Radziecki. Wynika z nich, iż traktat gospodarczy, podpisany przez Niemców ze Związkiem Radzieckim przed atakiem hitlerowskim, był tylko częścią planu maskowania zamiarów Führera. Hitler czynił wysiłki w celu ukrycia swych przygotowań wojennych na Wschodzie. Narodowi socjaliści przedstawiali ruchy swych wojsk na Wschodzie jako manewr, mający na celu ukrycia zamierzonego ataku na Wielką Brytanię.

Z dokumentów niemieckich wynika, iż Hitler poważnie obawiał się powstania we Francji, uważając tę możliwość za największe ryzyko w swym planie. Wobec tego postanowiono, że, „o ile Francja zacznie sprawiać kłopoty, należy ją złamać. Flota francuska powinna być wzięta do niewoli, lub też zniszczona".

Dokumenty niemieckie wykazują również, iż Hitler już na początku 1941 r. niedowierzał Włochom. Wydał on rozkaz, by Włochów nie wtajemniczono w jego plany.

Prawo szlachectwa
Nowy manewr generała Franco

Nowo wydany dekret gen. Franco, znany już obecnie pod nazwą „prawa szlachectwa" jest dla nas, Polaków, sprawą dosyć obcą i daleką. Tak się przynajmniej na pierwszy rzut oka wydaje. Herby i tytuły przeżyły się u nas i zmarły — jeśli tak rzec można — śmiercią naturalną. Nikt się już nimi nie interesuje.

Inaczej w Hiszpanii. Stare arystokratyczne rody nie miały i nie mają ochoty ustąpić ze swego uprzywilejowanego stanowiska, a perspektywa republiki jest dla nich równoznaczna z zupełną klęską. Dlatego też szlachta hiszpańska — niemal wyłącznie monarchiści — opowiedziała się od początku po stronie gen. Franco, bez względu na jego politykę terroru i ucisku całego narodu. Reżim frankistowski wydawał się być najlepszym obrońcą i stróżem interesów arystokracji, najmocniejszą gwarancją wygodnego „status quo" i zabezpieczeniem przyszłości.

Tymczasem nowo wydany dekret niespodziewanie uderza we wszystkie niewzruszone dotychczas przywileje. Przekreśla je poprostu.

Dekret ten, oprócz tego, że upoważnia Franco do nadawania nowych tytułów szlacheckich, daje mu przede wszystkiem nieograniczoną możność **pozbawienia tytułu** tych wszystkich, którzy „...ze względu na swe zachowanie w życiu publicznym, lub prywatnym przestali być godnymi jego posiadania". W praktyce więc — każdego, kto oficjalnie nie zgłosi swego przystąpienia i bezapelacyjnego podporządkowania się polityce frankistów.

Co znaczy ten dekret, uderzający ostro i bezwzględnie we własnego sprzymierzeńca? Czyżby rząd gen. Franco czuł się tak silnie i pewnie, że mógł sobie pozwolić na odrzucenie wspólnika, który przestał być potrzebnym?

Nie wydaje się to prawdopodobnym. **Trudności, z jakimi walczy rząd Franco są coraz większe.** Sytuacja finansowa np. pogarsza się stale. Zadłużenie państwa, które za czasów Republiki wynosiło ok. 18 milionów pesetów, w roku 1945 wzrosło do 30 milionów, a w r. 1946 osiągnęło cyfrę 35 milionów.

Produkcja spada ustawicznie, mimo drakońskich przepisów i coraz nowych rozporządzeń, mających na celu zmuszenie robotników do wydajniejszej pracy. Wygłodzone rzesze robotników, których zarobki nie stoją w żadnym stosunku do ciągle wzrastających cen, przestają wreszcie pracować, jak to miało ostatnio miejsce w Vizcaya, gdzie nawet ostre represje i masowe aresztowania nie mogą zmusić robotników do przerwania strajku.

Na rynku brak najpotrzebniejszych artykułów, a dowóz ich jest niezmiernie utrudniony. Z jednej strony rzadkie i źle wyposażone linie kolejowe nie są w stanie zaopatrzyć rynku, z drugiej strony daje się odczuwać katastrofalny brak benzyny. Przy stacjach benzynowych ciągną się długie kolejki, w których wozy czekają nierzadko ponad 12 godzin po to tylko, aby się dowiedzieć, że już benzyny zabrakło. Jednocześnie, jak podaje korespondent angielskiego „Times", w magazynach rządowych stwierdzono kradzież zapasów benzyny sięgającą milionów litrów. Sprawę tę wyjaśnił — niechcący zapewne — specjalny korespondent „Daily Mail", który w tym samym czasie podał znamienną notatkę, że cena benzyny na czarnym rynku podskoczyła niemal z dnia na dzień na 18 pesetów za litr (oficjalna cena — 2 pesety). No, cóż! Wysocy funkcjonariusze rządu, dowiedziawszy się o takim skoku cen, postanowili sami również na tym skorzystać, sprzedając po fantastycznych cenach skradzioną benzynę i stając się odrazu milionerami.

Niemal jednocześniei oficjalna rządowa instytucja — główny szpital Barcelony „Santa Creu y Sant Pau" publikuje odezwę, w której apeluje do miłosierdzia mieszkańców z prośbą o nadsyłanie do szpitala kołder, gdyż chorzy nie mają się czym okryć, oraz prześcieradeł, których brak daje się dotkliwie odczuwać.

Dyrekcja szpitala apeluje do mieszkańców Barcelony, ponieważ — (cytujemy dosłownie) „...krytyczna sytuacja finansowa tej starej miejskiej instytucji nie pozwala na zakup nowych".

Omawiane wyżej „prawo szlachectwa" jest więc raczej potwierdzeniem własnej słabości i szukaniem nowych dróg dla przyciągnięcia wyznawców do swoich szeregów. Bo stara arystokracja hiszpańska, o ile w początkach odnosiła się entuzjastycznie do frankistowskiego reżimu, o tyle obecnie zajmuje stanowisko coraz chłodniejsze, posuwając się nawet do opuszczania powierzonych sobie stanowisk i do zdecydowanego sprzeciwu wobec projektów rządowych. Coraz liczniejsze i głębsze rysy bloku falangistów skłaniają ją do zachowania rezerwy i... zabezpieczenia sobie otwartej furtki w wypadku, gdyby zmieniły się warunki.

Rząd Franco, doceniając niebezpieczeństwo odsunięcia się dawnych popleczników, wydał wspomniany dekret licząc, iż przyciągnie on na nowo, bodaj pod groźbą utraty posiadanych przywilejów, wycofującą się arystokrację. Gdyby zaś to się nie powiodło, to pozostaje otwarta droga stworzenia nowej quasi-arystokracji — tym razem już na pewno duszą i ciałem oddanej reżimowi. Pytanie tylko, czy w ogólnej rozgrywce posunięcie to przyniesie jakąkolwiek korzyść, czy też raczej przyczyni sie jeszcze do pogłębienia istniejących już poważnych różnic między monarchistami a rządem frankistowskim.

Krystyna Horczak

B. Więźniarka mówi Czechom o kobiecie polskiej

Niedawno w Radio Czeskim został przeprowadzony wywiad o kobiecie polskiej. Wywiadu tego udzieliła autorka książki „Przeżyłam Oświęcim" Krystyna Żywulska. Rozmowę speakera z naszą koleżanką zamieszczamy poniżej:

Proszę mi opowiedzieć o roli kobiety polskiej w walce wyzwoleńczej

Jeśli się mówi o roli kobiety polskiej w walce o wyzwolenie, trzeba pamiętać nie tylko o takiej kobiecie, która przewoziła broń, pracowała w tajnej drukarni lub w czasie Powstania rzucała granaty. Takie kobiety liczą się w Polsce na tysiące, są uwiecznione w literaturze i w poezji. I tak jakby się mówiło o rzeczy najbardziej naturalnej — wspomina się u nas piętnastoletnie Polki rzucające butelki z benzyną pod czołgi niemieckie w czasie Powstania lub ich rówieśniczki strzelające z karabinów maszynowych do Niemców w walce powstańczej w Warszawskim getcie. Nie było tu bohaterstwa, któreby można było uważać za przesadzone, jak nie było sytuacji podczas walki, w której nasze kobiety nie dorównywałyby mężczyznom.

Prócz jednak kobiety bojowniczki charakterystyczniejszą może dla typu polskiej kobiety walczącej o wyzwolenie była właśnie kobieta cywilna.

Proszę nam więc powiedzieć, jak walczyła o wyzwolenie kobieta cywilna?

Wszystkie kobiety polskie tworzyły w okresie okupacji olbrzymi milczący, jednolity front. Każde mieszkanie było bunkrem, każdy dom swoistym odcinkiem frontu. Ujawniło się to najbardziej właśnie podczas Powstania, kiedy to jak gdyby nagle zdarto dachy z domów i wszędzie ukazał się walczący na swój sposób wróg okupanta.

Cywilna kobieta z tą samą brawurą przewoziła broń jak i słoninę ze wsi do miasta. W każdym ruchu, na każdym kroku tkwiło niebezpieczeństwo. Kobiety polskie umiały ryzykować, z czarującym, niewinnym uśmiechem w dniach najokropniejszej grozy. Matki szły do obozów koncentracyjnych za synów, siostry szły do więzień za braci. Szły najczęściej szczęśliwe, że syna czy brata nie zastano w domu i dzięki temu może jemu uda się osaleć. Nadzieja ocalenia najbliższych pozwalała często przetrwać najstraszniejsze męczarnie.

W okresie okupacji przestano mówić o gadatliwości kobiecej. Kobieta umiała milczeć torturowana na śledztwie i to zarówno robotnica, jak i kobieta z inteligencji. Tak samo potrafiła milczeć chłopka, chociaż dobrze wiedziała, gdzie znajdują się partyzanci i nieraz dawała im schronienie i żywność.

Jaki element dostawał się do obozów i za co?

Władze okupacyjne doskonale wiedziały, że w każdym mieszkaniu polskim była jakaś konspiracja: przechowywano broń, albo przechodziła tędy zakazana poczta, a w najlepszym razie czytano po prostu prasę podziemną. Często mówiono wprost ludziom złapanym z ulicy, czy aresztowanym indywidualnie: „jesteś winien boś Polak".

Do aresztowania wystarczyło najmniejsze podejrzenie. Często w poszukiwaniu jednego człowieka zamykano ulicę i ładowano setki na samochody i do więzień. Rzecz jasna, że w ten sposób dostawali się do więzień, ludzie ze wszystkich warstw społecznych, ze wszystkich środowisk.

Oświęcim, który w pierwszych latach był pomyślany jako obóz karny i represyjny, poza — oczywiście komorami gazowymi wyniszczającymi miliony Żydów, pewnego dnia przyjął w krąg naelektryzowanych drutów, warszawską ludność cywilną z Powstania. Przyjechali tam i zginęli w olbrzymim procencie, profesorowie Uniwersytetów, lekarki, robotnice. Zginęły tam dzieci i zginęły siedemdziesięcioletne kobiety. Okazało się, że wszyscy byli wrogami ucisku i przemocy.

Jak przystosowały się kobiety do warunków powojennych?

Potrafiły zakasać rękawy i zabrać się do roboty tak jakby się nic nie wydarzyło. Umiały przetrwać ciężkie zimy w ruinach zburzonej Warszawy, umiały opanować wszystkie dziedziny życia gospodarczego i administracyjnego w nowej Polsce. Wzięły czynny udział w przebudowie społecznej i ustrojowej naszego kraju, mają olbrzymi wkład w osiągnięciach socjalnych. Nasze kobiety są bardzo aktywne na terenie społecznym, politycznym i kulturalno-oświatowym. Długoletnia okupacja i koszmarne przeżycia nie złamały ducha kobiety polskiej. Tak samo jak umiała walczyć o wyzwolenie, umie walczyć o odbudowę we wszystkich dziedzinach zniszczonego wojną kraju.

Jak sobie pani wyobraża współpracę kobiet czeskich i polskich?

W ramach współpracy politycznej i gospodarczej między naszymi krajami widzę duże możliwości wymiany kulturalnej, co zresztą już się odbywa ku zadowoleniu obu stron. Najważniejszą rolą kobiety powinna być walka o utrzymanie pokoju, zdobytego z takim trudem.

Międzynarodowa solidarność kobiet w tej walce ma olbrzymie znaczenie. Widzę dużo wspólnych cech słowiańskich i wiem, że zarówno kobieta czeska jak i polska rozumie **niebezpieczeństwo faszyzmu w każdej postaci.**

Czy była pani w Czechosłowacji?

Owszem byłam na zjeździe czeskich byłych więźniów politycznych. Wtedy właśnie poznałam wiele dzielnych kobiet czeskich i spotkałam się z niezwykłym ciepłem i serdecznością przekraczającą daleko miary konwenansu. U nas Czesi znani są z gościnności i z umiejętności organizowania imprez. Tak na przykład echo festiwalu młodzieżowego w Pradze odbiło się w prasie naszej szerokim echem. Bardzo żałowałam, że w tym okresie nie było mnie w Pradze.

Czy spotkała Pani Czeszki z obozie koncentracyjnym?

Owszem. W Oświęcimiu było ich bardzo dużo. Przede wszystkim olbrzymie transporty z Teresienstadt. Wszystkie te transporty, jak wiadomo zostały po krótkim pobycie w obozie zagazowane. Potem na Brzezinkach, w Birkenau pracowały Czeszki. Były bardzo miłe. Wspominam i dobrze pamiętam, zwłaszcza miłą Olgę Szemelewą z Bekleidunkskammer, która pomogła niejednej Polce w przetrwaniu ciężkiej zimy obozowej. Czeszki odznaczają się dużym uświadomieniem politycznym i antyfaszystowskim obliczem.

Jakie są pani plany literackie?

W tej chwili uwaga moja skoncentrowana jest na dokumentach z okresu okupacji i obecnych. Sądzę, że wynikiem zbierania i segregowania tych materiałów będzie cykl opowiadań. Myślą przewodnią będzie wykazanie grozy faszyzmu dawniej i dziś.

Wydaje mi się, że obowiązkiem każdego człowieka, który przeżył tak wiele okropności jest teraz służyć odbudowie pokoju i sprawiedliwości zgodnie z rodzajem zamiłowań i pracą. **Pokój można budować cegłami, pługiem i piórem.**

Polska karze



Karl Ernst Moeckel

KIEDY ze szczękiem otwierają się kraty zamykające wejście do ponurego, ciemnego budynku mieszczącego słynne więzienie na Montelupich w Krakowie, ogarnia nas szary półmrok i specyficzny, znany nam wszystkim, aż nadto dobrze zapach, odciętego od świata miejsca. W murach tych w okresie okupacji więziono przecież wszystkich prawie więźniów Oświęcimia, którzy stąd wędrowali potem masowymi transportami do wielkiego obozu zagłady. Tutaj przebywali adwokaci i niektórzy profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego przed wędrówką wgłąb Niemiec.

Mimowoli przenika wchodzącego tutaj zimny dreszcz. Wspomnienia zdają się wyłaniać z mrocznych kątów, ogarniają człowieka ze wszystkich stron. W nerwowym napięciu oczekuje się, czy nie da się lada chwila słyszeć głos torturowanego człowieka w pokoju, w którym tak niedawno jeszcze urzędowali przedstawiciele słynnego z okrucieństwa krakowskiego Gestapo.

Lecz nie. Panuje tu teraz niezmącona cisza. Tylko z głębi mrocznych cel dolatuje odgłos stłumionych grubością murów rozmów więźniów, którzy dostali się za kraty teraz za przestępstwa popełnione przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, przeciwko ładowi i sprawiedliwości społecznej.

Dawni, niepodzielni władcy życia śmierci w obozie oświęcimskim przebywają dzisiaj przeważnie w celach zbiorowych. Niektórzy tylko przez czas, jaki wymagało tego prowadzone śledztwo, zajmowali mniejsze, pojedynki.

Niektórzy byli już pewni, że bez sądu przeznaczono ich na śmierć i przeżywają ostatnie godziny w celach przeznaczonych dla skazańców. Jeden z SS-manów Buntrock, spędziwszy bezsenną noc w pojedyńce, wyszedł z niej zupełnie złamany i idąc na przesłuchanie, słaniał się na nogach pewny, że prowadzą go na szafot.

KIEDY wchodzi się do cel, w których przebywają przestępcy, prężą się niezmiennie „na baczność". patrząc służbiście w oczy przybyłych. Stara pruska szkoła weszła im w krew. Od czasu do czasu rzucają tylko niespokojne spojrzenia na boki. Na zapytania odpowiadają pełnymi zdaniami lub posłusznym „ja wohl".



Alice Orlowska

W pierwszej chwili usiłują być bezczelni. Nerwy ich jednak nie wytrzymują. Kiedy rozmowa trwa trochę dłużej ruchy ich stają się coraz bardziej niepewne, oczy zaczynają latać coraz niespokojniej.

Niektórzy są zupełnie załamani psychicznie. Zwłaszcza Grabner, przypominający zewnętrznie trochę straconego w Warszawie szefa „SS und Polizei" Meissingera, zaraz po pierwszych, służbistych zdaniach spuszcza głowę, zapomina o przylepionych do boku rękach, zaczyna się jąkać, a wreszcie ni stąd ni zowąd. wybucha głośnym płaczem.

Wszyscy przestępcy z dobranej czterdziestki, otrzymali tłumaczony na język niemiecki, akt oskarżenia. Niedawno widzieli się też ze swymi obrońcami, z którymi odbyli parogodzinne konferencje.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, opartego w znacznej mierze na zeznaniach Hoessa z pierwszego procesu oświęcimskiego, niemal wszyscy zdradzają zdenerwowanie.

Przez „judasza" w drzwiach celi, widać, jak siedzą pochyleni nad zawierającym kilkaset stron maszynopisu dokumentem, jak zrywają się od czasu do czasu z miejsc i przemierzają pokój szybkimi krokami.

Grabner często płacze po nocach, Gwałtowny i mało inteligentny Aumeier, często mówi przez sen, powtarzając w kółko zdanie: „To nie ja, to Hoess".

Podobne zdania słyszy się zresztą od pozostałych oskarżonych, podczas przesłuchiwań u prokuratora. Starają się obarczyć całą winą swego dawnego komendanta. Aumeier, pewny siebie w pierwszych dniach śledztwa, załamał się również zupełnie po przedstawieniu mu dowodów i zeznań świadków. Już drugiego dnia podczas wizyty u prokuratora, omal że się nie rozpłakał.

ŻADEN z oskarżonych nie przypuszczał, że polskie władze sprawiedliwości będą rozporządzały tak bogatym materiałem dowodowym. 164 świadków, powołanych przez oskarżycieli publicznych, miażdży wszystkich, swymi zeznaniami. Zbrodniarze wiedzą również, że prokuratura przygotowała na proces 68 tomów akt dowodowych.

ZAGLĄDAMY kolejno do wszystkich cel zajmowanych przez niedawnych katów Oświęcimia.

Wytworny, starszy pan z siwiejącymi włosami, starannie wygolony, to były lekarz Oświęcimia, dr Kremer. Chodzi po celi założywszy do tyłu ręce. Ten również podczas śledztwa wypierał się wszystkiego, zwalając winę na Berlin i narzucony przez władze partyjne regulamin obozowy. „Ludzi niszczyły warunki, których me mogliśmy zmienić samowolnie i ludzie niszczyli się sami. Żadnego udziału w gazowaniach i selekcjach nie brałem" — twierdzi. Z oczu niemieckiego lekarza bije pozornie prawdomówność. Nie kryje spojrzenia przed przenikliwym wzrokiem badającego. Cofa się jednak gwałtownie, gdy przedstawiają mu pisany jego ręką pamiętnik. Kurczy się, blednie i zaczyna plątać w wypowiedziach.

KOBIETY zachowują się podobnie. Z początku butne i pewne siebie tracą powoli fantazję. Oskarżona Hildegarda Lachert, z wypiekami na twarzy opowiada historię swojej zawiedzionej miłości. Rzekomo do wstąpienia do służby w obozie zmusił ją jej przyjaciel, wysoki oficer SS, który zawiódł całkowicie jej zaufanie.

Alice Orlowska, władająca doskonale kilku językami europejskimi, była studentka medycyny na uniwersytecie berlińskim twierdzi, że została przydzielona do pracy na terenie obozu przez urząd pracy, że z więźniarkami obchodziła się po ludzku, że nie widziała wielu rzeczy.

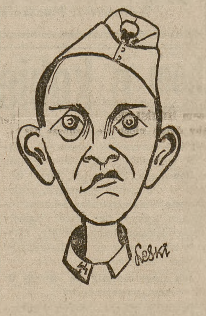
Jedynie „Mandleka" trzyma się mimo licznych dowodów winy przez cały czas butnie. Zniknęła gdzieś zupełnie dawna jej piękność. Sprawia wrażenie dziewczyny ulicznej. Zaniedbana i pochylona lekko do przodu, postarzała się i zmalała jakby.

Twierdzi, że jako kierowniczka obozu musiała „czasami" uderzyć, lecz „robiła to tylko wtedy, gdy chciała uchronić więźniarkę przed meldunkiem". Byłam zawsze ludzka — twierdzi. — Zaprzecza wszystkim dowodom twierdząc uparcie, że jest zupełnie niewinna.

*

WIELKA, pełna światła sala, Muzeum Narodowego w Krakowie, zaczyna się zapełniać powoli już od wczesnego ranka. Słychać stłumiony gwar i szelest kroków. Krzesła dla publiczności są wszystkie zajęte.

Nad wzniesieniem dla Trybunału, na którym stoją stoły, przykryte zielonym suknem i krucyfiks, widnieje olbrzymia biało czerwona chorągiew z białym orłem po środku.



Erich Dinges

Naprzeciw ogrodzone palikami miejsca dla podsądnych. Z boku sali widnieją małe, oszklone budki, napisy wyjaśniają ich przeznaczenie. Mieszczą się tutaj urządzenia radiowe, umożliwiające natychmiastowe i równoczesne tłumaczenie zeznań na 4 obce języki.

Umieszczone na zewnątrz głośniki przekazują przebieg procesu tym którzy nie mieszczą się wewnątrz gmachu. Wszystkie karty wstępu na salę rozpraw są już wybrane. Salę wypełniają przeważnie tłumy byłych więźniów Oświęcimia i ich rodzin. Przed rozpoczęciem rozprawy publiczność zwiedza tłumnie mieszczącą się w gmachu Trybunału wystawę, obrazującą bestialstwo niemieckie w Oświęcimiu.

Wczesnym rankiem ulicami miasta przemykają od strony więzienia na Montelupich, eskortowane przez Milicję, samochody wiązące oskarżonych. Przez uchylone plandeki migają w przelocie zbielałe z przerażenia twarze, morderców oświęcimskich.

Milicjanci wprowadzają oskarżonych tylnym wejściem do gmachu Trybunału. Umieszczeni zostają, aż do chwili rozpoczęcia się rozprawy w pokojach koło sali rozpraw.

W pierwszym dniu procesu rozprawie przysłuchiwało się szereg wybitnych osobistości ze sfer politycznych, wojskowych i sądowych. Obecny był również wicemin. sprawiedliwości ob. Chajn.

Z uderzeniem godziny 9, przy stole sędziowskim zajęli miejsca przewodniczący Najwyższego Trybunału Narodowego — dr Eimer w towarzystwie sędziów Kutznera, Zembatego i Cieśluka. Sędziowie, wchodzący w skład Trybunału, ubrani są w togi i birety, przewodniczący nosi wielki, złoty łańcuch z godłem państwowym. Z obu stron Trybunału zasiadło 6 ławników. Prokuratorzy: Cyprian, Kurowski, Gacki, Szewczyk, Brandys oraz Pechalski zajęli już miejsca uprzednio. Wyznaczeni z urzędu adwokaci: Druszkowski, Minasowicz, Rymar, Ostrowski, Kossek, Kluh, Rapaport, Czerny i Wolska-Walasowa, zasiedli na ławie obrońców.

Licznie reprezentowana jest prasa. Sala wypełniona publicznością do ostatniego miejsca.

Trybunał na wstępie odebrał dane personalne od wszystkich oskarżonych. Niektórzy z nich prostują szczegóły, zwłaszcza odnoszące się do ich służby w SS. Tak np. oskarżony Dingen oświadcza Trybunałowi z całą powagą, że awans w SS zawdzięcza swej mistrzowskiej jeździe na motocyklu.

NIC CO DZIAŁO SIĘ ZA DRUTAMI NIE BYŁO PRZYPADKOWE

PO sprawdzeniu personaliów oskarżonych, Trybunał zezwolił stronom na zgłoszenie wstępnych wniosków. Ze strony oskarżycieli pierwszy zabrał głos pierwszy prokurator NTN Stefan Kurowski. Oświetlając cel i charakter rozpoczynającego się procesu, wskazał on, że ze względów technicznych nie można dać pełnego obrazu zbrodni oświęcimskich. Z morza faktów wyłowiono tylko najbardziej typowe i charakterystyczne. Proces nie będzie też powtórzeniem poprzedniego procesu oświęcimskiego, kiedy to na ławie oskarżonych zasiadał Rudolf Hoess.

„Wówczas dominowało podejście przede wszystkim od strony człowieka — powiedział prokurator — od strony sponiewieranej godności ludzkiej". Jednakże tego rodzaju naświetlenie jest niewystarczające, szczególnie dziś, gdy usiłujące podnieść głowę ugrupowania profaszystowskie rozpoczęły akcję, zmierzającą do wykazania, że zbrodnie obozów koncentracyjnych powstały jedynie na skutek ekscesów poszczególnych wykonawców. Prokurator Kurowski zapowiedział w związku z tym, że przedstawione będą dowody obrazujące ścisły związek obozów koncentracyjnych z ogólną polityką hitleryzmu.

Udowodnimy — powiedział prokurator — że nic z tego co się działo za bramą obozową nie było przypadkowe. Wszystko było konsekwentnie przemyślane przez najwyższe władze państwowe. Obozy były konsekwentnym środkiem polityki zmierzającej do całkowitej zagłady ludów ujarzmionych przez trzecią Rzeszę — przede wszystkim Słowian i Żydów.

Omawiając genezę partii hitlerowskiej, prokurator Kurowski uwypuklił rolę obozów, jako czynnika utrzymującego lud niemiecki w karbach gwałtem i przemocą. Obozy koncentracyjne były najtańszym i najłatwiejszym środkiem terroru i dlatego wysunięte zostały na czoło metod polityki hitlerowskiej.

W dalszym ciągu przemówienia prokurator położył nacisk na ścisłe powiązanie obozów koncentracyjnych z ciężkim przemysłem Trzeciej Rzeszy, „wyzysk przybywającego do obozu więźnia, aż do całkowitego wyeksploatowania wszystkich zapasów jego sił życiowych i zutylizowania każdej cząstki trupa, który pozostawał w wyniku tej zabójczej eksploaacji — oto gospodarka siłą roboczą w obozach".



Astrosini Ruth

Specyficzną formą wykorzystywania obozów przez koncerny przemysłowe było dokonywanie na więźniach prób skuteczności nowych leków i metod badawczych

AKT oskarżenia przeciwko 40 członkom załogi obozu Oświęcim, zarzuca wszystkim oskarżonym, iż znajdując się na obszarze Rzeszy Niemieckiej, bądź na okupowanym obszarze R. P. po 1 września 1939 r. brali udział w organizacjach przestępczych NSDAP, bądź w SS, bądź też byli członkami władz administracji i załogi obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, stanowiącego organizację przestępczą, powołaną dla wcielenia w życie hitlerowskiego programu ujarzmienia, moralnej degradacii i stopniowego biologicznego wyniszczenia podbitych narodów. Cel swój oskarżeni osiągali przez tworzenie warunków obozowych, powodujących utratę życia i zdrowia więźniów, przez systematyczne głodzenie, znęcanie się moralne, masowe mordowanie wbrew postanowieniom IV Konwencji Haskiej z r. 1907 (dot. jeńców wojennych). Więźniowie przeciążeni byli nadmierną pracą. Dokonywano na nich masowego rabunku mienia, zwłokom kobiecym obcinano włosy, zużytkowując je następnie, jako surowiec w niemieckich zakładach przemysłowych. Popiół ze spalonych zwłok więźniów używany był, jako sztuczny nawóz.

Z kolei akt oskarżenia charakteryzuje przestępstwa poszczególnych oskarżonych.



Fritz Buntrock

katów Oświęcimia

A **więc Artur Liebenhenschel**, komendant obozu oświęcimskiego, uprzednio szef oddziału D I Wirtschafts Verwaltung Hauptant (instytucja stworzona przy Himmlerze i podległa mu, zajmująca się sprawami gospodarczymi obozów) — brał osobisty udział w dokonywaniu masowych i



August Rajmund Bogusch

indywidualnych zabójstw więźniów, bądź radzieckich jeńców wojennych przez kierowanie ich w drodze selekcji na zagładę w komorach gazowych, lub przez rozstrzeliwanie. Oskarżony powodował wymierzanie więźniom poniżającej chłosty, powodował wyniszczenie organizmu więźniów przez niewystarczające żywienie, odzież i niewłaściwe pomieszczenie; stosował krańcowy wyzysk siły roboczej, brał udział w zorganizowanej przez centralne władze SS, grabieży mienia osób, skierowanych na zagładę.

MAKS **Grabner**, kierownik oddz. politycznego w obozie, wprowadzał w życie cele zakreślone przez hitlerowskie władze państwa niemieckiego, dokonywując czynów podobnych do swego poprzednika.

HANS **Aumeier** b. Lagerfuehrer obozu we Flossenburgu, od lutego 1942 r. był zastępcą komendanta w Oświęcimiu. Popełnił z analogicznych pobudek podobne przestępstwa, wyróżniając się m. in. wyznaczaniem więźniów do doświadczeń lekarskich.

Karl Ernst Mockel, pełnił obowiązki kierownika administracji obozu koncentracyjnego. Wśród innych czynności utrzymywał krematoria i komory gazowe w stanie zdatnym do użytku i dostarczał środków do należytej eksploatacji tych urządzeń.

Maria Mandel, była starszą dozorczynią oddz. kobiecego, a następnie kierowniczką. Brała udział w dokonywaniu masowych i indywidualnych zabójstw kobiet przez wyznaczanie ich na zagładę w komorach gazowych, jak również do wykonywania na nich eksperymentów lekarskich. Podobnie, jak wszyscy współoskarżeni znęcała się moralnie i fizycznie nad powierzonymi jej dozorowi więźniarkami.



Lachert Hildegarda

Franz Xawer Kraus, pełnił obowiązki oficera informacyjnego SS na terenie Oświęcimia. Obciążony jest tymi samymi zarzutami co inni.

Johann Paul Kremer, lekarz SS, wyznaczał na zagładę przez stosowanie zastrzyków fenolu. Brał ponadto osobisty udział w oddziałach załogi, wykonywujących egzekucję, lub też w wymierzaniu więźniom nieludzkich kar cielesnych. Drugi lekarz, **Hans Munch** dokonywał na terenie obozu eksperymentów lekarskich, wstrzykując więźniom krew osób chorych na malarię, bądź inne choroby.

Erich Muhsfeld, pełnił różne stanowiska w administracji i załodze obozów w Majdanku i Oświęcimiu. Wraz z Blokführerem Hermannem Kirschnerem brał udział w dokonywaniu masowych zabójstw więźniów, to samo czynili **Hans Koch i Karl Seufert**, przy czym ten ostatni brał udział w zabójstwie około 600 radzieckich jeńców wojennych przez umieszczenie otwartych puszek z gazem trującym w specjalnych komorach, w których duszono jeńców.

Heinrich Josten, Wilhelm Gerhard Gehring, Kurt Hugo Müller, służąc w załodze administracji obozowej popełnili te same przestępstwa objęte ogólnym celem władz hitlerowskich, o których już była mowa.

Ludwik Plagge, blockführer, następnie „rapportführer", wyróżnił się poza popełnieniem innych przestępstw — tym, że zaszczuwał psami więźniów i osobiście wykonywał kary chłosty. Edward Lorenz, początkowo wartownik, a następnie szofer, współdziałał w wieszaniu więźniów, stosując wobec innych nieludzkie ćwiczenia karne.

Otto Latsch, lagerführer, następnie raportführer i **Fritz Buntrock**, pełniący te same funkcje, prócz moralnego i fizycznego znęcania się nad powierzonymi ich dozorowi więźniami, oskarżeni są o indywidualne zabójstwa. Mianowicie Buntrock zabił kilofem niejakiego Lustiga z Łodzi.

August Bogusch, Paul Götze, strażnik **Paul Szczurek** nie różnili się niczym od swych poprzedników w swych katowskich czynach. To samo akt oskarżenia zarzuca urzędnikowi rachunkowemu Schröderowi.

4 kobiety — dozorczynie **Teresa Brand, Alicja Orlowska, Luiza Danz i Hildegarda Lachert** brały udział w dokonywaniu zabójstw więźniów znęcając się moralnie i fizycznie nad powierzonymi ich dozorowi więźniarkami.

Hans Hoffman, podoficer SS, zatrudniony w oddziale politycznym. **Lechner**, strażnik i konwojent transportów. **Kolmer**, dowódca kompanii zbrojnej obozowej i **Detlef, Nebbe**, podoficer SS, podpadają pod tę samą grupę zarzutów, uczestnictwa w morderstwach, poniewierania godności ludzkiej więźniów i bezpośrednie doniesienia.

Herbert Ludwig, blockführer, uczestniczył w akcjach specjalnych, mających na celu wyznaczanie więźniów z tzw. Krankenbau na zagładę w komorach gazowych.

Aleksander Buelow, strażnik i **Artur Breitwieser**, zastępca kierownika magazynów w podobozie Monowice, **Hans Schumacher**, **dozorca i zarządca magazynu żywnościowego poza** wyżej wymienionymi rodzajami przestępstw brali udział w masowych transportach Żydów na zagładę w komorach gazowych, biorąc ponadto udział w grabieżach mienia więźniów, przywożonych do Oświęcimia. Podobne przestępstwo popełnił Adolf Medehing, zabierając z kuchni, przeznaczonej dla więźniów i strażników lepsze artykuły spożywcze na swój użytek. W grabieży mienia więźniów brał udział także **Franz Romeikat, Erich Dinges**, szofer, **Johannes Weber**, członek załogi obozowej i wreszcie ostatni **Karl Jeszke**, pełniący rozmaite funkcje w Oświęcimiu i w podobozie w Charlottengrube, brutalni i okrutni, znęcali się nad więźniami, biorąc **udział w zabójstwach i poniewieraniu godności osobistej, powierzonych ich władzy ludzi.**



(fotomontaż inż. Wiesenthal)

Nienasycona fabryka śmierci pracuje w dzień i w nocy. Nienasycona — jak sam HIMMLER.
„Kłęby dymu niech się wznoszą dla zwycięstwa".
Za mało surowca dla nich
ZA MAŁO TRUPÓW, ZA MAŁO TRUPÓW, ZA MAŁO...

(Z ALBUMU K. Z MAUTHAUSEN).

✶

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zeznaje pierwszy oskarżony **Artur Liebenhenschel**. Stara się on przerzucić odpowiedzialność na swych przełożonych, zarówno co do działalności z okresu, gdy był zastępcą inspektora obozów koncentracyjnych w urzędzie reichsführera SS w Berlinie, jak również z okresu, gdy pełnił funkcje komendanta obozu oświęcimskiego.

Niektóre jego twierdzenia, jak np., że zawsze starał się o dobro i zdrowie więźniów, wywołują na sali wybuchy śmiechu. W okresie berlińskim rzekomo winien był wszystkiemu gruppenführer Pohl. Liebenhenschel wypiera się udziału w masowych, też indywidualnych mordach, nie był również — jak zeznaje dalej — nigdy obecny przy selekcjach. Przeczy również, jakoby wiedział coś o lekarskich eksperymentach. W rabunkach mienia więźniów oraz złota nie brał udziału. Liebenhenschel oświadcza dalej, że nic nie było mu wiadomym o masowym wyniszczaniu Żydów. Akcje te przypisuje on Hoessowi, który w tej dziedzinie otrzymywał bezpośrednie tajne rozkazy od reichsführera. W dalszym ciągu oskarżony wkłuje dowieść, iż poczynił szereg ulg dla więźniów, jak np. dostarczanie ciepłej strawy dla zmiany nocnej, usunięcie konfidentów itp.

Liebenhenschel kończy swe zeznania oświadczeniem, iż za zbyt łagodne postępowanie z więźniami został karnie **zwolniony ze stanowiska komendanta** obozu i dodaje patetycznie, że „jeśli będzie musiał cierpieć, to nie za własne winy".

Po pełnych cynizmu i bezczelności zeznaniach, Liebenhenschel odpowiada na pytania prezesa Trybunału.

I tu oskarżony kontynuuje zwykłą taktykę przeczenia wszystkiemu. Zapytany, czy spotkał się z takim wyrażeniem jak „sonderbehandlung" w jaki sposób to wyrażenie rozumiał, oskarżony odpowiada, że przypuszczał, iż chodziło tam o specjalne leczenie w obozie dla chorych (pod kryptonimem tym władze niemieckie ukrywały masowe morderstwa milionów ludzi). Po cynicznym tym oświadczeniu przez salę przechodzi fala oburzenia.

Pytany w dalszym ciągu, co rozumiał przez „überstellung" (również kryptonim dla akcji wyniszczania więźniów), Liebenhenschel wyjaśnia, że rozumiał to jako przesunięcie więźnia z jednego obozu do drugiego. O tajnej korespondencji, którą podpisywał w związku z morderstwami dokonywanymi na jeńcach radzieckich, mówi, że wszystkie podpisy wymusił na nim Glucks, jego bezpośredni przełożony.

Również na zarządzenie Glucksa prowadził korespondencję w sprawie pokrwawionych ubrań. Na pytanie przewodniczącego, czy wiedział w jakim celu pobudowano w obozach koncentracyjnych krematoria, oskarżony odpowiada z wahaniem: „W celu usuwania trupów więźniów zmarłych śmiercią naturalną lub nienaturalną"

— Co oskarżony rozumie przez śmierć nienaturalną — pyta przewodniczący.

— Śmierć na skutek samobójstwa, lub... ucieczki z obozu.

W dalszym ciągu zeznań Liebenhenschel posuwa się do twierdzenia, że uratował życie setkom osób, przebywających w obozie.

Dalej zadają pytania prokuratorzy, którzy chcą wyjaśnić sprzeczności między zeznaniami oskarżonego a dokumentami podpisywanymi jego własną ręką. Oskarżony miesza się i daje wyjaśnienia pełne rzekomej naiwności. Po przedstawieniu dokumentu, stwierdzającego jego nominację na stanowisko zastępcy Glucksa odpowiada, że mianowany został tylko na papierze, a w istocie żadnych uprawnień płynących z tej nominacji nie osiadał.

Na wniosek prokuratorów zostają przedstawione oskarżonemu dokumenty, które stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że oskarżony pełnił faktycznie funkcje zastępcy szefa urzędu „D". Urząd „D" zajmował się od roku 1942 centralną administracją obozów koncentracyjnych. Na czele jej stał wzmiankowany już gruppenführer Glucks. Od oskarżonego Liebenhenschela jako zastępcy szefa zależał los więźniów przebywających w obozach. Wszystko co się działo w obozach koncentracyjnych, musiało dziać się za zgodą lub za wiedzą urzędu „D".

Następuje szczegółowa analiza dokumentów, przedstawionych Trybunałowi przez prokuratora — m. in. dokumentów mówiących o zarządzeniach wydanych przez oskarżonego o „selekcji więźniów", która polegała jak wiadomo na mordowaniu chorych i słabszych więźniów. Liebenhenschel, któremu przedstawiono podpisane przez niego rozkazy twierdzi, że podpisywał je tylko w wypadkach, gdy otrzymywał polecenie z góry. Oskarżony usiłuje zbagatelizować swój udział w wydawaniu rozkazów selekcji nazywając to „papierkową robotą". Wykręty jego zostają jednak przygwożdżone przez prokuratora, który powołuje się m. in. na zeznania Pohla, złożone przed Trybunałem w Norymberdze. Na sugestie obrońcy, że osk. został za swe rzekome humanitarne obchodzenie się z więźniami w obozie przeniesiony na inne stanowisko, prokurator odpowiada przytoczeniem dokumentu, z którego wynika, że Liebenhenschel popadł w niełaskę u swych władz na skutek małżeństwa z osobą, która była źle widziana przez gestapo.



Ebert Charlotta

Rozprawa trwa.

✶

ROZPRAWA trwa. Codziennie przed gmach, w którym pracuje Trybunał zajeżdżają kryte plandekami samochody. Codziennie przed stołem sędziowskim przesuwają się korowody świadków, którzy widzieli w swym życiu rzeczy jakich wymyślić nie mogła dotychczas najbardziej schorzała fantazja ludzka.

W zamkniętych ścianach, pod rozjaśniającymi się wieczorem światłami lamp snuje się groza obejmująca zebranych.

Nie słychać prawie oddechów, tylko czasami tu i ówdzie rozlegnie się spazmatyczny, tłumiony wysiłkiem woli szloch.

Za oknami szumi deszcz. Tak, jak kiedyś podczas bezsennych nocy, jak kiedyś podczas ciągnących się w nieskończoność apeli.

Na sali jest ciepło i było by nawet może zupełnie przytulnie, gdyby nie zdający się unosić w powietrzu opar krwi, zmieszany z odorem spalonych, ludzkich kości.

Rozprawa trwa i będzie trwała jeszcze przez długie dni, w czasie których odżyją najstraszniejsze w życiu wspomnienia, odżyją, ci których prochy dawno rozwiały wichry. Przesuną się kościstym, makabrycznym korowodem przed oczyma publiczności, staną nieruchomo przed swymi mordercami, by krzyknąć na całą Polskę, cały świat OSKARŻAM.



Dr Hans Munch

Antoni Krzewina

IDEALISTA

SIERŻANT LUDWIK TADEUSZ STRZAŁKOWSKI, z zawodu nauczyciel, był jednym z pierwszych który przebywając jako żołnierz polski na Środkowym Wschodzie zrozumiał konieczność polsko-rosyjskiej współpracy. Jak prawdziwy apostoł propagował wśród kolegów ideę zbliżenia Słowian, i przy każdej sposobności wytykał zbrodniczą akcję propagandową oficerów andersowskich, zwalczających jakąkolwiek myśl o powrocie do Kraju, po osiągnięciu zwycięstwa. Dlatego też w 1943 roku osadzony został w więzieniu przez polskie władze wojskowe w Palestynie, gdzie poddano go nieludzkim wprost torturom. Więzienie to opuścił dopiero w 1945 roku. Śmierć uniemożliwiła mu osiągnięcie upragnionego celu: powrotu do umiłowanej nade wszystko Ojczyzny. Według opinii palestyńskich lekarzy zmarł Ludwik Tadeusz Strzałkowski na skutek injekcji zaaplikowanych mu w więzieniu wojskowym Andersa.

✶

— Więzień z celi 27!

Żandarm Wicherek zasalutował sprężyście.

— Rozkaz, panie majorze.

Wybiegł, trzasnąwszy drzwiami. Stuk jego marszowych kroków oddalał się szybko. Major Burza i porucznik Niklewski zostali sami. Dziś obaj czuli się dziwnie zmęczeni. Z zadowoleniem witali przerwę, w której mogli oderwać myśl od zajęć. Z oddali dochodziły monotonne śpiewy wałęsających się sennie przez arabskie bazary wyznawców Proroka.

— Psiakrew!

— Mnie też wszystko brzydnie — dorzucił porucznik Niklewski z niechęcią. — Dość już tego.

Porucznik jakby chciał odpowiedzieć. Zakrztusił się. Zmieszany zaczął nieudolnie naśladować melodię orientalnych modlitw.

Major zreflektował się. — Tu nie miejsce dla analizy uczuć natury prywatnej, a tym mniej dla dyskusji — pomyślał. To rozluźnia dyscyplinę. Urzędowym tonem zwrócił się do porucznika.

— Czy Strzałkowski to ostatnia sprawa?

— Dziś szósta i ostatnia.

— Niebezpieczny typ ten Strzałkowski.

Porucznik zaczerpnął głęboko powietrza, jakby znów chciał odpowiedzieć. Jakby chciał...

— Od dawna już siedzi?

— 17 miesięcy.

— Mam nadzieję, że pod naszą opieką rychło wróci na drogę rozsądku.

— Śmiem wątpić — odrzekł porucznik z pewnym wahaniem.

— Co?

— Strzałkowski nie należy do tych, których przekonania zmienić można groźbami, biciem i ciemnicą. To idealista.

Major zaśmiał się.

— Czy dziś jeszcze znaleźć można takich?

— Może więcej niż przypuszczamy.

— Nie widzę ich.

— Wśród naszych... rzeczywiście.

Major wzdrygnął się. Czyżby myśl o istnieniu Strzałkowskich zdolna była wzbudzić w nim wątpliwości wewnętrzne, reflekcje? Bez pardonu stłumił w sobie coś, co jakby głos sumienia zastukało do jego duszy. Z surowością w głosie zapytał szorstko:

— Czy zastosowano się do moich poleceń i czy Strzałkowski otrzymał przepisaną ilość kompresów?

— Tak.

— A w chłodni był?

— Leżał w niej przez 10 nocy.

Szatański uśmiech zaigrał na ustach majora.

— A nerki?

Porucznik wziął do ręki książkę raportów więziennego lekarza.

— Strzałkowski... temperatura... zapalenie się rozwija...

— Czy pan uważa, że i to nie pomoże?

Porucznik nie odpowiedział.

— To... — major zawahał się — to Łukasiewicz zaaplikuje injekcję.

— Majorze...!

W tej chwili drzwi się otwarły. Wszedł Strzałkowski prowadzony pod ramię przez żandarma Wicherka Przywlókł się i ostatkiem sił wyprężywszy ciało stanął przed majorem. Odzież miał pomiętą. Głowę pochyloną. Śmierć już kładła się cieniem na czoło więźnia. A jednak w oczach widniał blask, nieśmiertelny blask prawdy żołnierza.

— Słyszę, że jesteście chorzy? — rozpoczął major.

Strzałkowski z trudem podniósł powieki.

— Patrzcie, abyście jak najprędzej stąd wyszli.

— Nie ode mnie to zależy, panie majorze.

Major poruszył się niecierpliwie.

— Czy ciągle jeszcze zajmują was te.. wariackie pomysły?

— Walczyłem przez szereg lat dla naszej sprawy i chciałbym po zdobyciu zwycięstwa wrócić do domu Czy uważa to pan, panie majorze za wariactwo?

— Milcz, nie o to pytam.

— Żądał pan odpowiedzi ode mnie, majorze.

— Nie takiej.

— Jestem żołnierzem od pierwszego września.

— Ja jeszcze dłużej — zawołał wyniośle major.

— Mam żonę w Kraju.

— Ja również.

— I dzieci.

— Ja również.

— Czy nie pragnie pan znów je zobaczyć... po tylu latach?

— Strzałkowski!

— Obiecałem rodzinie wrócić, jeżeli śmierć mnie oszczędzi.

Żandarm Wicherek i porucznik Niklewski spojrzeli na więźnia z mimowolnym szacunkiem.

— Czy pan, panie majorze, nie obiecał tego samego swojej rodzinie?

Major poruszył się nerwowo. Nie było tajemnicą, że tu w obcych stronach związał się z inną kobieta, dla której zapomniał o obowiązkach męża i ojca. Wspomnienie rodziny wyprowadziło go z równowagi. Warknął tylko.

— Co macie jeszcze?

Strzałkowski podniósł głowę. Cicha radość zstąpiła na jego oblicze.

— Widzę izbę szkolną. Dwadzieścia ławek. Obrazy Kościuszki, Mickiewicza. Widzę dziatwę śpieszącą drogą. Książki. Kwiaty. Na mnie czekają... I małe pole. Na ziemi rodzinnej. Też na mnie czeka.

— Pole uprawiać będą inni — przerwał major.

— Moje pole? Moją ziemię?

— Zostawcie te frazesy.

— Polska to nie frazes.

— Nie taka Polska.

— Każda majorze, każda!

— Agencie!

Uderzony pięścią w twarz Strzałkowski zwalił się na ławę.

— Jestem agentem mojej ojczyzny — zdążył jeszcze wybełkotać słabym głosem.

— Zabrać go stąd! — krzyknął major.

— Może poczekamy — wtrącił nieśmiało porucznik Niklewski.

— Zabrać! Zabrać natychmiast! Do celi! Nie, do ciemnicy! A posiłki.... po dwóch dniach!

— Rozkaz — odrzekł bezbarwnym głosem Wicherek. — Rozkaz, panie majorze.

Niosąc na plecach zmaltretowane ciało Strzałkowskiego żandarm potoczył się ku wyjści. Drzwi zamknęły się opornie, jakby sprzeciwiały się wydarzeniom, które przed chwilą się rozegrały.

Tymczasem major znów usiadł Wolnym ruchem palca zaczął rysować krzyż na stole.

— Majorze!

— Zwolnię tego człowieka. Już po czterech dniach.

— Poco więc ten krzyż?

— Panowie z policji kolonialnej są wrażliwi... — Major uśmiechnął się znacząco. — Nie lubią, gdy nasi umierają w więzieniu. Dlatego Strzałkowski umrze na wolności.

— To znaczy...

— Taki mój rozkaz poruczniku Strzałkowski nie śmie wrócić do Kraju. Nie śmie! Rozumie pan? On zbyt dużo widział, zbyt dobrze zna nasze metody. Mógłby się stać niebezpiecznym dla nas świadkiem.

Porucznik Niklewski powstał z miejsca.

— Bez emocji poruczniku. Przecież pan się nazywa Niklewski. Injekcję da lekarz. Nazywa się Łukasiewicz. Pańskie sumienie będzie w porządku.

— A pan?

— Ja podpiszę rozkaz zwolnienia. Na podstawie mojego rozkazu odzyska Strzałkowski wolność...

W osłupieniu spojrzał porucznik na majora.

Major wstał. Obojętnym ruchem chwycił za czapkę i skierował kroki ku wyjściu.

— Majorze!

— Czy i panu potrzebna injekcja, poruczniku? — zapytał ironicznie stojąc już w drzwiach.

Bezradnie podążył za nim porucznik Niklewski. Miarowym krokiem zeszedł po schodach ku Świętemu Miastu, które już nieraz było świadkiem zła i zbrodni.

TADEUSZ STUDZIŃSKI 3)
(Jędrzejewski-Kurzawa)

Pierwszy most

(Fragment opowiadań p t. „Partyzanka-Królowa broni“)

Z GŁĘBOKIEGO snu zbudził nas szelest i charakterystyczny sygnał warg, coś pośredniego między cmokaniem na prosięta, nawoływaniem ptaków w lesie, a ćwierkaniem koników polnych, czy też świerszczy.

— Cziu, cziu, cziu...

To bosman Gryf przedzierał się z kawą przez mokry i zbity gąszcz. Wartownik odpowiedział mu tak samo: cziu, cziu, cziu... — i naprowadzał błądzącego na legowisko oddziału.

Bosman nie był sam. Troje ludzi dźwigało za nim w bańkach zupę i kawę. Bosman niósł w plecaku suchy prowiant. Wszyscy czworo byli tak zmoczeni, jak gdyby wyszli z topieli. Jak zwykle, tak i tym razem, otoczył się stary marynarz dziewczynami.

— Skąd takie ładne?

— To wybrane z całej wioski. Byle czego nie przyprowadza się do pokazania. Trzeba, żeby tym kominiarzom troszkę ślinka pociekła — mówił bosman i wskazał ręką w kierunku leżących ludzi. — Ja już jestem po śniadaniu. Tu są garnki, proszę... Ten duży, z uchem — to dla pana porucznika.

— Ty draniu, jesteś nawet po deserze!

Wszyscy poczuli nosem, że bosman jest po śniadaniu. Oczki jego były zamglone i maleńkie, jak niebieskie paciorki. Delikatna woń, jaką roznosił dokoła, budziła uśmiechy na czarnych twarzach chłopaków. Zmęczony dźwiganiem plecaka wycierał bosman spocone czoło, które z powodu golonej łysiny sięgało od brwi aż do karku. Teraz trzymał się ode mnie z daleka, bo wiedział, że jestem wrogiem picia przed robotą. Bosman tłumaczył się przeziębieniem i dreszczami.

Dwie udane twarzyczki były bardzo przejęte widokiem prawdziwych partyzantów. Tu, pod samym Krakowem, nie była to częsta okazja. Rozmawiały szeptem i drżały... Nie wiem, czy drżały z zimna, bo z sukienek ich można było wykręcać wodę, czy były to dreszcze emocji. Twarze chłopaków nie myte od wielu dni, czarne od ziemi i broni, nie golone, a zaropiałe z niewyspania, dawały specjalny posmak wizycie dziewczyn w krzakach.

— Gryf, przeziębisz niewiasty! — zrobił ktoś słuszną uwagę.

— Ja je zaraz rozgrzeję — powiedział i jednej z nich zaczął rozcierać najpierw stopy, potem łydki, kolana... Skarciła go grzecznie, ale wzajemna zażyłość pozwalała widocznie Gryfowi na tę drobną poufałość.

Zebrałem wiadomości o naszym otoczeniu i poleciłem przyprowadzić dwóch przewodników na godzinę dwudziestą.

— Przewodnicy powinni znać teren do Wisły i mają przynieść obiad, jednocześnie z kolacją. A teraz wszyscy spać!

Bosman odprawił najpierw jedną dziewczynę z Halniakiem i z pustymi bańkami, a w kilka minut później odprowadził drugą na skraj zarośli. Kupa drania!

Przewodnika pozostawiłem na razie przy sobie, gdyż zamierzałem odbyć z Żukiem dłuższy spacer.

Wrócił niebawem Gryf i wtedy we czterech: Żuk, Gryf, przewodnik i ja ruszyliśmy na północny brzeg lasu, aby przez szkła przestudiować teren nocnej roboty. Przodem puściliśmy przewodnika z Gryfem, który był teraz po cywilnemu i bez broni.

Na świecie królowało już słońce, dzień był jednak chłodny i przypominał o jesieni.

Skrajem lasu przeszliśmy około pięciu kilometrów od Zabierzowa aż nad wioskę Kochanów. Od czasu do czasu musieliśmy uskakiwać w gęste poszycie przed niedzielnymi spacerowiczami. Przewodnik pokazywał nam zieloną dolinę Rudawy i linię kolejową z wysokich urwisk skalnych. W szkłach lornetek wszystkie szczegóły w dolinie rzeki widać było, jak na dłoni. Poznaliśmy dokładnie całą salę tańca i wyuczyliśmy się jej na pamięć. Białe ściany wapienia uciekały nam spod nóg, stanowiąc malownicze kontrasty z różnokolorowymi liśćmi buków. Las był mieszany i mienił się wprost we wspaniałych barwach jesiennych. Poręby leśne, zarosłe bujnymi trawami, niczym step, kryły zupełnie człowieka. Gęste poszycie lasu zatrzymywało ciekawy wzrok nasz, jak ściana zielona.

Spokój i piękno natury tak rozmarzyło Żuka, że kilka razy zapytywał mnie w zamyśleniu, kiedy nareszcie w czasie dnia będziemy mogli swobodnie spacerować po takim cudnym lesie ze swoimi dziewczynami?

— Ze swoją dziewczyną po lesie...

Urastało to dla nas do symbolu wytęsknionej wolności i najpełniej kojarzyło się z wyobrażeniami o pokoju i smakowało w marzeniach, jak grzech.

Pomyślałem wówczas głośno, że jedni walczą, aby żyć i móc spacerować kiedyś po lesie z dziewczyną, inni natomiast chowają głowę w piasek również po to, żeby żyć.

Jak jednak różną cenę płacą mężczyźni i całe narody za prawo do życia!

⁂

Niebo na zachodzie poczerwieniało. Powoli robił się mrok. I znów czekaliśmy na Gryfa z kolacją. Chłopcy nadal odgniatali boki. Ten i ów mlaskał głośno, zażerając boczek, fasowany wczoraj na Bielanach. Zbliżała się noc, a z nią nasze panowanie. Bo w lesie my obejmowaliśmy teraz berło gospodarzy. Z zapadającym mrokiem ludzie poczuli się raźniej, szepty stawały się głośniejsze, rozmowy prowadzono nawet półgłosem, a częste śmiechy i pewna siebie wesołość dowodziły, że przestajemy być na prawach gości.

Po surowej regule dnia przychodziło teraz odprężenie.

Jednakże Gryf nie nadchodził. Postanowiłem nie puszczać go już nigdy samego na wieś. Pora do ruszenia była najwyższa, bo zanim dojdziemy do szosy spłynie na ziemię zupełna noc. Nieobecnością bosmana bardzo się denerwowałem, gdyż ekspress Berlin—Trzebinia—Kraków był podobno punktualny.

Po raz ostatni przed zmrokiem skontrolowaliśmy wszystkie paczki trotylu. Sprawdziliśmy lonty wybuchowe, pocięte od razu na potrzebne długości. Pudełeczko ze spłonkami trzymał Żuk na piersiach. Wypróbowałem działanie zapalników mechanicznych, a w miejsce dziur, wywierconych w trotylu scyzorykiem, włożyliśmy zatyczki drewniane, aby w ciemności pod mostem nie szukać daremnie gniazdek na spłonki.

Przeegzaminowałem wszystkich po kolei po raz ostatni. Kto idzie na ubezpieczenie, z której strony mostu, jak ma się wycofać, kto kogo zawiadamia, kto niesie materiał wybuchowy, kto podsadza i wiąże u góry? Co mają robić w razie usłyszenia patroli, nadchodzącej z którejkolwiek strony po torze?

(d. c. n.).

ŻYCIE ORGANIZACYJNE PZbWP

O sprawiedliwy rozdział stypendiów

Jednym z niezwykle ważnych działów akcji charytatywno-opiekuńczej Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych jest akcja stypendialna, na którą Zarząd Główny Związku kładzie szczególny nacisk.

Chodzi przede wszystkim o to, aby podać koleżeńską dłoń tej młodzieży, która wyrwana z ławy szkolnej za kraty hitlerowskich więzień i obozów doczekała się po wielu ciężkich latach, wolności i stanęła przed problemem co dalej ze sobą począć.

Niewielu z niej jest w tym szczęśliwym położeniu, że może dalej kontynuować swoje studia o własnych siłach. Trzeba pamiętać, że bardzo znaczny procent młodzieży, calonej przed wytępieniem nie zastał już w domach swych najbliższych. Inni — szczęśliwsi odszukali wprawdzie swą rodzinę, ale znaleźli ją w stanie takiej materialnej ruiny, wywołanej wojną, że o jakiejkolwiek pomocy ze strony tych najbliższych nie może być mowy.

W tej sytuacji Związek b. Więźniów przychodzi z pomocą b. więźniarskiej młodzieży i dzieciom b. więźniów pomny, że jak najrychlejsze przygotowanie dla kraju kadr dobrych fachowców, rzemieślników, inżynierów, lekarzy itd. jest sprawą o państwowym znaczeniu.

Środki, potrzebne do zaspokojenia tych celów są olbrzymie i zdają się przerastać finansowe możliwości Związku. W jednym tylko IV kwartale br. kwoty preliminowane przez Zarządy Okręgów na cele stypendialne przekroczyły sumę 13 milionów złotych.

Jakże w tych warunkach ma Związek zaspokoić inne również zasadnicze cele swej działalności opiekuńczej.

Akcja profilaktyczno - zdrowotna, akcja lecznictwa, zapomogowa, kulturano-oświatowa, zakładanie warsztatów pracy i tzw. rehabilitacja życiowa podopiecznych — wszystko to są zagadnienia pierwszorzędnej wagi, na które Związek musi zwrócić baczną uwagę.

Skąd zatem czerpać środki finansowe na to wszystko?

Jakie kryteria przyjąć należy w tej trudnej sytuacji, aby nie mogąc zaspokoić wszystkich, rozdzielić stojące do dyspozycji fundusze w sposób jak najbardziej sprawiedliwy i celowy?

Odpowiedź na to pytanie stanowi drugi aspekt całości zagadnienia.

Istnieją trzy zasadnicze kryteria oceny, którymi Okręgi i Koła, jako w pierwszym rzędzie powołane do przyjmowania i oceny zgłoszeń, winny się kierować.

Po pierwsze szczery i prawdziwie demokratyczny światopogląd stypendysty, jego społeczne i obywatelskie wyrobienie i taki całokształt jego postępowania, które wskazywać musi jasno i niedwuznacznie, iż Związek może na niego liczyć, że doszedłszy do swej zawodowej samodzielności pracować będzie jako b. więzień polityczny dla dobra ludowej Polski.

Trzeba sobie jasno i wyraźnie powiedzieć, że nie ma w Związku b. Więźniów miejsca dla tej młodzieży, której by pobyt w hitlerowskich obozach i więzieniach jeszcze w dalszym ciągu niczego nie nauczył, która by chciała dawać posłuch faszystowskiej propagandzie i nie stała ławą na ochronę tak ciężko wywalczonych zdobyczy socjalnych nowej demokratycznej Polski.

Nie ma dla takiej młodzieży pieniędzy do rozdziału ze szkodą i krzywdą tych olbrzymich więźniarskich mas młodzieżowych, które cechuje prawdziwe i szczerze demokratyczne oblicze.

Drugim kryterium oceny, to rzeczywista sytuacja materialna stypendysty.

Na Zarządach Kół i Okręgów ciąży obowiązek skrupulatnego badania, aby nie dopuścić do takich sytuacyj, jak ujawnienie w przyszłości, że petent pobiera równocześnie stypendium z innych jeszcze źródeł, że ewent. zarobkuje ubocznie w sposób wystarczający do utrzymania lub wreszcie, że posiada dostatecznie zamożną rodzinę powołaną w pierwszym rzędzie do udzielenia mu materialnej pomocy dla kontynuowania studiów.

Wreszcie — wybierając spośród równych sobie kandydatów spełniających wymogi, o których wyżej mowa — wybór paść winien na tego kandydata, który wykazuje lepsze wyniki dotychczasowych studiów, dłuższy pobyt w obozie, większe wyniszczenie materialne, utratę swych najbliższych itd.

Skoro tak znaczny napływ zgłoszeń przy zgoła niezwiększonych możliwościach finansowych Związku stworzył trudności rozwiązania tego zagadnienia — sprawiedliwy rozdział funduszów stypendialnych będzie mógł nastąpić tylko wówczas, jeśli Koła i Okręgi podejdą do problemu stypendiów z należytą rozwagą i sumiennością.

Tego domaga się od nich Zarząd Główny Związku — tego domaga się dobro kolegów prawdziwie zasługujących na pomoc — tego wreszcie domaga się celowość całej akcji.

Dr A. Z.

Renty

Przyznanie świadczeń rentowych jest uzależnione od spełnienia szeregu określonych ustawą warunków.

Renta przysługuje: 1). wdowom, tak ze związku ślubnego, jak i nieślubnego, 2) najbliższym członkom rodziny będącym na utrzymaniu zmarłego, a obecnie niezdolnym do pracy, 3) sierotom do lat 18, powyżej tego wieku, jedynie sierotom kształcącym się — pozostałym po uczestnikach ruchu podziemnego i konspiracyjnego, przeciwko najeźdźcy.

Zgłaszać się należy do Komisji Kwalifikacyjnej przy Powiatowych Radach Narodowych, a w Warszawie przy Dzielnicowych Radach Narodowych, w terminie **przed 31 grudnia 1947 r.** lub w przeciągu 6 miesięcy od dnia otrzymania wiadomości o śmierci żywiciela rodziny, nie później jednak niż do 31 grudnia 1948 roku.

Do podania załączyć należy dokumenty stwierdzające udział zmarłego w konspiracji przeciwniemieckiej w razie braku takowych, co się najczęściej zdarza, wystarczą wiarogodne zeznania świadków.

Obok korzyści finansowych, płynących z samej renty, otrzymujący rentę korzysta z bezpłatnej pomocy lekarskiej oraz z wielu innych świadczeń.

Apel Sekcji Młodzieżowej PZbWP do Młodzieży całego świata

My młodzi b. więźniowie polityczni hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych wzywamy w Międzynarodowym Dniu Studenta całą, postępową młodzież świata do konsolidowania swoich sił w walce z odradzającą się hydrą międzynarodowego faszyzmu, do solidarnego zwalczania imperialistycznych zakusów kapitalistów, podejmujących próby wywołania nowej wojny wbrew interesom wszystkich ludów świata i do konsekwentnej i konstruktywnej pracy nad odbudową zniszczonych przez faszyzm ośrodków cywilizacji i kultury.

My, ludzie kiedyś więzieni — najlepiej znający smak faszystowskiego chleba, tak obficie zraszanego krwią niewinnych ofiar, ślubujemy dziś stać na straży wolności i niepodległości wszystkich narodów i deklarujemy swój udział w dziele utrwalenia pokoju światowego.

Po dniach cierpień i niedoli, my Wolni Ludzie, pozdrawiamy braci Greków, Indonezyjczyków i Żydów, walczących do dziś z samozaparciem o swoją niepodległość.

Przesyłamy braterski salut dynamitardom Hiszpanii, łącząc się z nimi w międzynarodowej solidarności, w walce z faszyzmem.

W szeregach Międzynarodowej Federacji Byłych Więźniów Politycznych i Międzynarodowym Związku Studenta przyczyniać się będziemy do zabezpieczenia pokoju świata, opartego o ustrój wykluczający wyzysk człowieka przez człowieka.

SEKCJA MŁODZIEŻOWA POLSKIEGO ZWIĄZKU BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Z prac sekcji młodzieżowej okręgu warszawskiego

22 listopada odbyło się walne zebranie Sekcji Młodzieżowej Okręgu Warszawskiego, Koło - Śródmieście.

Do licznie przybyłej młodzieży więźniarskiej przemówił przewodniczący S. Mł. kol. Mołdawa, wykazując przez jakie trudności przebrnęła do tej pory Sekcja Młodzieżowa oraz zakreślając ramy jej przyszłej działalności.

Zadania stojące obecnie przed S. Mł., to przede wszystkim opieka nad wdowami i sierotami pozostałymi po zamordowanych w obozach, kolegach, oraz sprawiedliwe i sprawne rozprowadzenie sum stypendialnych i odzieży.

Referat ideologiczny wygłosił przedstawiciel Zarządu Głównego P. Z. b. W. P. kol. Rafalik, zwracając w mocnych słowach uwagę na coraz energiczniejsze próby odrodzenia się niemieckiego imperializmu i faszyzmu. W zakończeniu referatu kol. Rafalik zaproponował zebranym przyjęcie rezolucji - apelu, skierowanego przez S. Mł. naszego Związku do młodzieży całego świata z okazji międzynarodowego dnia studenta. Rezalucja została przyjęta przez aklamację.

Zabiera głos czeski nasz kolega Iiży Śliziński, zaznajamiając obecnych z wypadkami praskimi w listopadzie 1939 r. Gorące przyjęcie miłego Czecha, jest jednym z wielu dowodów przyjaźni łączącej oba nasze narody.

Krótkie sprawozdania poszczególnych referatów informują nas o dotychczasowej działalności S. Mł. Koła - Śródmieście. Dowiedzieliśmy się więc, że w ramach działalności referatu samopomocy nawiązane są stosunki z Don Suisse, Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, misją Carre, szwedzkim tow. pomocy byłemu więźniowi oraz Polonią Ameryk., od której otrzymano buty i odzież.

Sekcja dochodów doraźnych zajęła się akcją wśród kupców, sprzedażą nalepek i żetonów, oraz w przyszłości zajmie się rozsprzedażą choinek.

Działalność referatu prasowego ograniczyła się do zamieszczania w codziennej prasie okolicznościowych komunikatów, oraz artykułów „Wolnych Ludziach".

Referat zdrowia przyjmuje i realizuje podania o lekarstwa wraz z receptami oraz zgłoszenia zagrożonych gruźlicą na wyjazd do sanatorium. Na podaniach należy umieścić adresy i ewent. czas trwania kuracji sanatoryjnej.

Referat pośrednictwa pracy nawiązuje kontakty z gimnazjami i kieruje niezamożnych kolegów jako korepetytorów

W dyskusji kończącej zebranie poruszana była sprawa „Andrzejek" urządzanych 29 listopada przez S. Mł. P. Z. b. W. P. a z których całkowity dochód przeznaczony jest na urządzenie „Mikołajek" dla sierot po b. więźniach politycznych. Wiele koleżanek i kolegów ofiarowało swą pomoc w urządzaniu tej imprezy

Na marginesie z przyjemnością stwierdzamy, że koledzy, którzy zgłosili swą pomoc w pracy redakcyjnej w „Wolnych Ludziach", w 100 proc., jak do tej pory, wywiązali się z przyjętego na siebie obowiązku. **H. L.**

Jak pracują Okręgi

Okręg kielecki nie zostaje w tyle

CZYTAMY coraz częściej w „Wolnych Ludziach" o tym, jak pracują inne Okręgi — jak pięknie organizują się i pracują Sekcje Młodzieżowe czytamy o nowootwartych świetlicach — a o Okręgu Kieleckim nikt nic nie mówi.

Ponieważ podstawą do kontynuowania normalnie prac Związkowych — potrzebna jest dokładnie przeprowadzona weryfikacja — przystąpiliśmy do ukończenia weryfikacji członków i podopiecznych — aby nareszcie doliczyć się ile nas faktycznie jest. Ze sprawą szybkiej i dokładnej weryfikacji ściśle wiąże się szybka prawidłowa i skuteczna pomoc chorym i najbiedniejszym członkom oraz uczącej się młodzieży — przez Sekcje Opieki Społecznej Okręgu. Zorganizowaliśmy przeto przy wszystkich Kołach Referaty Opieki Społecznej w skład których powołaliśmy b. więźniów, wypróbowanych społeczników.

Aby mieć stałą kontrolę dochodów i wydatków Kół — zgodnie z zarządzeniem Rady Opieki Społecznej, zorganizowaliśmy centralną buchalterię przy Okręgu — która obecnie pracuje z całym rozmachem.

Sekcja Młodzieżowa, która dotychczas w Okręgu Kieleckim działała bardzo słabo — pod nowym i fachowym kierownictwem Okręgu — zaczęła szybko organizować się we wszystkich Kołach. Zostały zorganizowane Sekcje Młodzieżowe w Kielcach, Radomiu i Częstochowie. Obecnie pierwsze miejsce dzierży Radom, ale i Kielce przystąpiły ochoczo do pracy. Zorganizowana i otworzona została świetlica w odpowiednio obszernym lokalu — gdzie licznie zbierają się członkowie i młodzież związkowa. W najbliższym czasie mamy zamiar zorganizować kurs buchalterii i stenografii. Dotychczas zostały otwarte świetlice w Radomiu, Częstochowie i w Kielcach. W najbliższym czasie otwarte zostaną w Jędrzejowie, Starachowicach, Sandomierzu i Ostrowcu Świętokrzyskim. Urządzamy odczyty, przedstawienia amatorskie oraz mamy dwa doskonałe zespoły śpiewacze.

W dniu 1 listopada b.r. Okręg Kielecki szczególnie uroczyście obchodził „Święto Umarłych". Liczne rzesze członków i podopiecznych ze sztandarami Związkowymi, wzięły udział w pochodach na cmentarze pomordowanych przez Niemców, Bojowników o Wolność i Demokrację. Na cmentarzach przedstawiciele Związku wygłosili okolicznościowe przemówienia. Na mogiłach pomordowanych złożono liczne wieńce. W świetlicach Związkowych urządzono akademie żałobne oraz żałobny wieczór świetlicowy.

Obecnie Zarząd Okręgu Kieleckiego uzyskał obszerny reprezentacyjny lokal w śródmieściu, przy ul. Słowackiego Nr. 3 w Kielcach, gdzie mieszczą się biura Zarządu Okręgu.

Zarząd Okręgu czyni obecnie zabiegi o nabycie na własność osady młyńskiej „Markowizna", pod Kielcami — która obecnie jest dzierżawiona przez Okręg od Tymczasowego Zarządu Państwowego. Osada młyńska leży w przepięknej okolicy lesistej między Górami Świętokrzyskimi. Projektuje się założyć tu szkołę ogrodnictwa oraz wczasy letnie dla dzieci.

Wszystkich pobudza do pracy prezes Okręgu, kol. Burcholski Jerzy i sekr. Okr. kol. Zieliński Wacław, starzy i wytrwali działacze społeczni.

Treterówna Kazimiera

FIORDY I ADRIATYK

Dostępne Polskim dzieciom

ZAMYKAJĄC wspomnienia i sprawozdania kolonijne, cofnijmy się raz jeszcze myślą do tych gorących miesięcy lata, gdy troską naszą było, aby jak najwięcej zdrowia i radosnych chwil zdobyły sieroty po b. więźniach politycznych.

Dzieci, rozsypane w czasie wakacji po letniskach i uzdrowiskach polskich i zagranicznych, teraz w szkolnych szeregach korzystają z nagromadzonego zapasu zdrowia i w wolnych od nauki chwilach chętnie wspominają mile spędzone lato.

Oto Wiesio Pietrusewicz wakacje spędzał w Norwegii, skierowany tam przez P. Z. b. W. P. Złożywszy wizytę w redakcji „Wolnych Ludzi" zapoznał nas ze szczegółami swego pobytu zagranicą.

Grupa dzieci polskich, między którymi znajdował się mały, wyjechała z Gdyni statkiem „Jagiełło" w pierwszych dniach lipca br. Na statku nauczyły się dzieci norweskiego hymnu, którym po wylądowaniu przywitały gościnnych gospodarzy. Po przyjeździe pociągiem do Oslo i powitalnym obiedzie przy udziale Norwegów i członków polskiego konsulatu dzieci otrzymały kartki żywnościowe i ubraniowe oraz rozmówki polsko-norweskie, wreszcie nastąpiło „rozdanie" dzieci ich norweskim opiekunom.

Przybrany ojciec Wiesia, pan Fredrik Sörensen mieszka na Fredensburgveien. W domu czeka na małego gościa z Polski, żona pana Sörensen., córka jego Sylvia i syn Junnar. Serdecznie przyjęty Wiesio szybko oswaja się z obcym otoczeniem. P. Sörensen pracuje w dużym żywnościowym sklepie, a więc mały Polak przychodzi tam codziennie na banany, które mu ogromnie smakują. Chodzi do kina na kolorowe dziecinne filmy i tak schodzi pierwszy tydzień pobytu w Norwegii.

Z wyjazdem z Oslo nad morze zaczynają się nowe przyjemności chłopca. Skaliste wybrzeże morskie jest doskonałym miejscem zabaw. Ruch i zdrowe obfite jedzenie sprawiają, że nabiera on czerstwego wyglądu. Wiesio nie nudzi się wcale i czasem tylko tęskni za matką, wtedy siada i pisze list.

Larwik 31 lipca.

Kochana Mamusiu i Ciociu!

Twój, pierwszy list otrzymałem 28 lipca. Kartę, to znaczy się widokówkę oddałem nowej mamusi, za którą bardzo, moja mamusia nowa dziękuje, to znaczy po norwesku tak, tak. Moi nowi rodzice nie rozumieją po polsku, raczej ja trochę po norwesku, bo jest w nim trochę polskiego i angielskiego, którego ja trochę rozumiem. W Oslo poznałem chłopca w moim wieku, pierwsze spotkanie było takie: moja nowa mamusia przyprowadziła jego, ja akurat pisałem list do Mamusi, on powiedział moń, to znaczy po polsku dzieńdobry, popatrzył się na pismo i mówi wint, co znaczy po polsku, ładnie, później poszliśmy we dwóch niby na spacer ,on pyta mnie się czy chcę is, ja myślę sobie, co za jakie is, dopiero on pokazuje jak się liże, a ja myślę sobie to napewno lód i rzeczywiście on kazał mnie na migi poczekać, a sam poszedł kupić loda i tak idziemy i jemy.

Ja w Oslo niestety, mieszkam w śródmieściu, ale za to w Larwiku na przedmieściu i do tego dwa ogródki. Posyłam wam widokówkę z widokiem pałacu Króla Norwegii, dali mi ją moi nowi rodzice, żebym wam do Polski wysłał. Już kończę ten list, bo długich listów nie lubię pisać.

Całuję Mamusię i Ciocię w rączki

Wiesław Pietrusewicz.

W czasie dwumiesięcznego pobytu nad morzem, raz jeden jeszcze przyjeżdża Wiesio do Oslo .Jest to dzień urodzin króla Haakona, który skończył właśnie 75 lat. Ciekawie przygląda się chłopiec pochodowi i słucha przemówienia króla.

Kończy się jednak okres pobytu w gościnnym kraju, z żalem żegna Wiesio swą przybraną rodzinę norweską i serdecznie zapraszany, obiecuje przyjechać na przyszły rok.

Do Polski wiezie moc podarunków. Dla siebie bieliznę, ubranie, zegarek. Dla matki rękawiczki i fartuszek.

Dobrze było Wiesiowi w przyjaznej Norwegii, twierdzi jednak, że na stałe nie chciałby tam zostać, gdyż zbyt tęskniłby za krajem.

Rówieśnik Wiesia, Wacek Wojciechowski spędzał wakacje we Włoszech. Co tam porabiał dowiadujemy się z listów, jakie pisywał do swej opiekunki z Rady Opieki Społecznej Zarz. Gł. Związku.

Follonica 20.8.1947 r.

Proszę Pani!

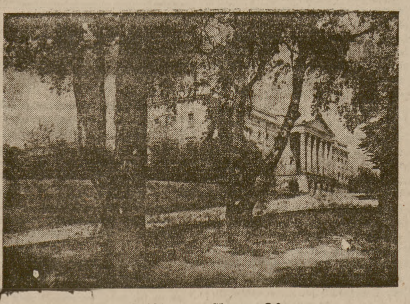
Jak już pisałem, z Rzymu wyjechaliśmy 9.8 do Follonicy, zajechaliśmy dopiero na wieczór. Zaraz na drugi dzień, poszliśmy zwiedzać Folloniki. Ogólnie nie podobało się nam. Jednego dnia byliśmy świadkami wielkiej radości u Włochów, którą wywołały ciastka z dżemem. W niedzielę to jest 17, przyjechała jedna pani Polka z ambasady i przywiozła ze sobą dużo cukierków dla nas i dla dzieci włoskich. Włosi wiwatowali na cześć Polski. Czuję się dobrze, codziennie używamy godzinę kąpieli i opalamy się na słońcu. Wczoraj pojechaliśmy do najbliższego miasta Grosseto, aby je obejrzeć. Oglądaliśmy katedrę, pomnik Garibaldiego, pomnik Nieznanego Żołnierza i stare mury. **Wacek.**

Jak widzimy szczęśliwe było lato niektórych naszych dzieci.

H. Lesiewska



Dzieci polskie nad Adriatykiem.



Zamek króla norweskiego w Oslo.

Rozwijajmy dalej naszą pracę

W styczniu 1948 r. minie rok od chwili powstania Rady Opieki Społecznej naszego Związku. Przez ten krótki okres stworzyliśmy sieć organizacyjną R. O. S. we wszystkich komórkach Związku i przeprowadziliśmy cały szereg szeroko zakrojonych akcji pomocowych jak: kolonie, lecznictwo, stypendia, zapomogi, pożyczki, domy wypoczynkowe, internaty i świetlice.

Staraliśmy się objąć opieką szerokie rzesze kolegów i podopiecznych. Świadczyć o tym mogą cyfry: 6.700 dzieci na koloniach w kraju i 67 za granicą (Norwegia, Czechosłowacja, Włochy), 2261 dzieci w przedszkolach, 943 chorych leczonych sanatoryjnie, 1423 stypendystów, 439 zapomóg stałych, 500 osób korzystających z domu leczn. - wypoczynkowego „Gdynianka", prócz mniejszych domów Okręgów i Kół, wreszcie inwestowanie nowych placówek leczniczo - wypoczynkowych i warsztatów szkoleniowych.

Jest to dopiero początek pracy. Rozpoczynając od niczego, nie mając stałych źródeł dochodu, R.O.S. nie mogła rozpoczynać prac wymagających większych funduszów. Walczyliśmy dopiero o zatwierdzenie prawa do stałych subwencji. Prawo to zostało nam przyznane przez Radę Koncesyjną w dniu 13 listopada br.

R.O.S. przystępuje do opracowania projektu prac na rok następny na trwałych podstawach budżetowych. Z okresu zaspakajania najpilniejszych bolączek, przechodzimy do planowej likwidacji biedy i braku pomocy lekarskiej wśród naszych członków.

Poza lecznictwem i opieką nad dziećmi-sierotami, jednym z najpilniejszych zadań jest danie możliwości zarobkowania tym potrzebującym, którzy mogą spełniać lekką, odpowiednią dla nich pracę. Postulat zerwania z systemem zapomóg, będących pewną formą jałmużny społecznej, musi być coraz lepiej i szybciej realizowany.

Równocześnie już dziś musimy zdać sobie sprawę, że mimo usilnej pracy R.O.S. nie spełni swego zadania w stu procentach, jeśli będziemy liczyć jedynie na inicjatywę i fundusze centrali. To co zostało zrobione musi być traktowane jako odskocznia, kapitał zakładowy, do rozwoju dalszych prac. Zadania nasze wypełnimy dopiero wówczas, gdy każda instrukcja R.O.S. będzie szybko i uczciwie wykonana, gdy teren weźmie czynny i serdeczny udział w naszym planowaniu, gdy każdy Okręg i każde Koło będzie dawało własny wkład pracy i funduszy w opiekę społeczną.

Dr A. Tetmajer

Ziemia sanocka w hołdzie męczennikom

Sanok i Ziemia Sanocka złożyły w okresie okupacji hitlerowskich najeźdźców olbrzymią hekatombę ofiar najlepszych swych synów. Społeczeństwo Sanoka i Ziemi Sanockiej chcąc upamiętnić dla przyszłych pokoleń wkład przelanej krwi dla Ojczyzny, wzniosło za inicjatywą Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych. Koło w Sanoku, piękne mauzoleum, na miejscowym cmentarzu. W związku ze złożeniem symbolicznej garści prochów pomordowanych i poświęceniem mauzoleum odbyły się w Sanoku podniosłe uroczystości żałobne.

Główne uroczystości zostały poprzedzone pobraniem do urny ziemi z terenu obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, oraz z miejsca zwanego „Gruszką" i wsi Felejówki powiatu sanockiego. Specjalne delegacje Związku b. Więźniów przewiozły pobraną ziemię w urnach do Sanoka i złożyły je na ołtarzu w kościele OO. Franciszkanów do czasu właściwych uroczystości.

W dniu 25 października o godzinie 9-ej rano kościół OO. Franciszkanów zapełniły szerokie rzesze. Na środku kościoła na wzniesionym ukwieconym podium ustawiono 3 urny z prochami. Podniosłe żałobne kazanie wygłosił jeden z OO. Franciszkanów, zaś pieśni żałobne wykonał chór Sanockiej Fabryki Wagonów. W tym samym dniu o godzinie 16 ej przy tłumnym udziale miejscowego społeczeństwa i młodzieży szkolnej delegat Zarządu Głównego Związku b. Więźniów ob. Siekierzyński odczytał w żałobnym apelu nazwiska tych sanoczan, którzy swe życie oddali dla Ojczyzny.

Dnia następnego Sanok przybrał żałobny wygląd. Na gmachach publicznych i domach prywatnych powiewały flagi narodowe spowite krepą. O godzinie 14-ej wyruszył z kościoła kondukt pogrzebowy. Przy śpiewie chóru w takt werbli wychyla się z wrót kościoła urna niesiona na wyskich marach przez członków Związku. Honorowa kompania wojska oraz oddziały kolejarzy i Straży Ochrony Kolei prezentują broń. Formuje się niekończący się kondukt. Idą delegacje z kilku powiatów z wieńcami, delegacje stowarzyszeń i organizacji społecznych i partii politycznych, długie szeregi młodzieży wszystkich sanockich szkół, duża liczba duchowieństwa, za urną postępują rodziny pomordowanych, wreszcie olbrzymie masy mieszkańców Sanoka i powiatu sanockiego. Po złożeniu urn u stóp mauzoleum, które przedstawia krematorium z wysokim dymiącym kominem, pierwszy przemówił ks. proboszcz Roztocki. W podniosłych słowach nakreślił mówca obraz cierpień i mąk, przez które przeszli synowie naszej Sanockiej Ziemi. Po odprawieniu egzekwii urny z prochami zostały złożone w mauzoleum. Po wręczeniu przez prezesa Koła sanockiego Związku b. Więźniów ob. Urbańskiego do rąk burmistrza miasta Sanoka ob. Hipnera klucza do mauzoleum, nastąpiło złożenie wieńców.

Nad mauzoleum i prochami rozpostarł szeroko swe ramiona duży krzyż pełną boleści głową Chrystusa.

Opuszczających cmentarz żegnał dym z komina mauzoleum przypominając minione krwawe dni, kiedy to nowoczesny barbarzyńca mordował najlepszych w Narodzie. J. W.

Trudności studenta w zdobywaniu wiedzy

Dwa i pół roku mija, gdy wyczerpani do najwyższych granic tak fizycznie jak i moralnie zdołaliśmy się wyrwać z niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych. Każdy z nas gdy wrócił do domu, wplótł się w rytm pracy. Spośród młodzieży znaczna część powróciła do przerwanych studiów, a studiując zmuszona jest pokonywać szereg istniejących trudności.

1. Wyczerpanie okresem wojny i pobytem w obozach koncentracyjnych.

2. Praca zawodowa — z powodu ciężkich warunków materialnych większość studentów pracuje zawodowo. W tych warunkach zdobywanie wiedzy jest bardzo utrudnione.

Z trudności nie związanych bezpośrednio ze studentem najpoważniejszą jest brak pomocy naukowych, a więc podręczników, gabinetów doświadczalnych i t. p. Skrypty nie zawsze są wydawane; wydane, na-ogół są dość drogie, tak, że nie każdy student może sobie pozwolić na ich nabycie. Na skutek tego studenci są zmuszeni prowadzić notatki. Jest to praca dość ciężka, gdyż nie każdy wykład można dokładnie zanotować.

Reasumując należy stwierdzić, że mimo istnienia szeregu trudności, młodzież garnie się do studiów, dążąc wytrwale do osiągnięcia zamierzonych celów.

Powyższe doskonale rozumie Zarząd Główny Związku fundując stypendia dla niezamożnej młodzieży związkowej, aby mogła się kształcić, zdobywać wiedzę, poznawać prawdę i budować współczesną rzeczywistość odrodzonej Ojczyzny.

Tadeusz Bojanek.

Listy do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Dwukrotnie już na łamach poczytnego pisma „Ludzie Wolni", zaszła niesprostowana pomyłka, a mianowicie moje wiersze otrzymały podpisy innych autorów. Jeden z wierszy przypisano Grzegorzowi Timofiejewowi, za co może on mieć słuszne pretensje do mnie, a ostatnio mój wiersz p.t.: „Śmierć", podpisany został nazwiskiem H. Schnitzer.

Również i na terenie Muzeum Oświęcimskiego zaszła podobna pomyłka. Tym razem pokrzywdzony został mój kolega Ryszard Stańkowski, bo na jednej ze ścian umieszczono jego dwa wiersze, a podpisano moje nazwisko. Uprzejmie proszę o umieszczenie sprostowania w najbliższym numerze „Ludzi Wolnych".

Z poważaniem

Edmund Polak nr. 16713

DO REDAKCJI „LUDZIE WOLNI"

W związku z wydrukowaniem artykułu p.t.: „Praca i śmierć" (bez wymieniania autora) komunikuję, iż w zamieszczonych".

liście „D" w „Przeglądzie Geodezyjnym", w pozycji Nr. 54 zamiast imię Oswald — winno być Oldrich, w pozycji Nr. 62, numer więźnia jest 2698, poza tym w liście tej przepuszczono całą pozycję Nr. 69 — 112222 Kulesza Janusz, uczeń;

w liście „C" przepuszczono pozycje Nr. 17 — 5... Trojnarski Zygmunt, inż. leśn., Warszawa.

Podając powyższe do wiadomości Szanownych Kolegów, proszę uprzejmie o uzupełnienie w/w wspomnianych listach, w dalszym odcinku mej pracy na łamach pisma „Wolni Ludzie".

Z koleżeńskim pozdrowieniem

(W. Wohlfarth)

PRZETARG

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę:

10.000.000 sztuk butelek typu monopolowego o pojemności 1 L
6.000.000 sztuk butelek typu monopolowego o pojemności 0,5 L
6.000.000 sztuk butelek typu monopolowego o pojemności 0,25 L
sukcesywnie od 1 stycznia do 31 marca 1948 r.

Oferty z podaniem ceny loco wagon stacja załadowania, terminów dostawy oraz warunków płatności należy składać w zalakowanych kopertach, bez żadnych znaków firmowych z napisem: „Oferta na dostawę butelek monopolowych" do Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego w Warszawie, ul. Leszno 1 (Kancelaria Główna) do godziny 13-tej dnia 10 grudnia 1947 r., po czym nastąpi otwarcie ofert.

Do wnętrza koperty ofertowej należy włożyć kwit wadialny na sumę zł. 30.000.— (zł. trzydzieści tysięcy).

Dyrekcja PMS zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, prawo częściowego skorzystania z oferty, prawo wyboru dostawcy bez względu na wynik przetargu.

Oferta obowiązuje w ciągu 30-tu dni od dnia otwarcia.

Wadia, dotyczące nieprzyjętych ofert będą zwrócone najpóźniej w terminie 10-ciu dni po otwarciu ofert.

PRZETARG

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego ogłasza nieograniczony przetarg na wykonanie i dostawę.

25.000 szt. szczotek włosianych do mycia butelek poj. 1/1 ltr.
5.000 szt. szczotek włosianych do mycia butelek poj. 1/2 ltr.
3.000 szt. szczotek włosianych do mycia butelek poj. 1/4 ltr.

Cena obowiązuje loco zakłady PMS w Warszawie, ul. Ząbkowska nr. 27/31.

Termin dostawy — 8 tygodni od daty zamówienia.

Szczotki muszą być wykonane ściśle w/g warunków technicznych D.P.M.S.

Oferty w zalakowanych kopertach zaopatrzonych w napis: „Oferta na dostawę szczotek do mycia butelek" należy składać w Kancelarii Głównej PMS w Warszawie, ul. Leszno nr. 1 pokój nr. 111 do godz. 13-ej dn. 10 grudnia 1947 r. po czym nastąpi otwarcie ofert.

Oferta obowiązuje w ciągu 30 dni od dnia otwarcia.

Do oferty należy dołączyć kwit wadialny na sumę zł. 10.000.— (złotych dziesięć tysięcy).

Bliższe informacje otrzymać można w Dyrekcji P.M.S., Warszawa, ul. Leszno 1 pokój nr. 213 w godz. 10 — 12.

Dyrekcja P.M.S. zastrzega sobie prawo zmniejszenia lub zwiększenia ilości dostawy, podziału zamówienia między kilku oferentów, a także unieważnienie przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia z tego tytułu odszkodowania.

Wadia dotyczące nieprzyjętych ofert będą zwrócone najpóźniej w ciągu 10 dni po otwarciu ofert.

Zmarli w obozach

W BUCHENWALDZIE

92994 Grzelak Jan 26.6.11 — 7.1.45, Brzeski Walenty 6.11.17 — 8.1.45, 92991 Gruzel Aleksander 2.10.1895 — 8.1.45, 92956 Gajko Władysław 27.8.19 — 8.1.45, 93003 Hamerliński Ignacy 3.8.99 — 8.1.45, 93042 Kaniewski Feliks 7.11.14 — 8.1.45, 72566 Klesin Leon 28.6.99 — 8.1.45, 72429 Kołodziejczyk Wacław 26.12 — 9.1.45, 93140 Malinowski Bolesław 20.9.08 — 10.1.45, 92869 Balcerzak Władysław 26.11.08 — 10.1.45, 92929 Czarnecki Władysław — — 10.1.45, 93040 Kamiński Henryk 23.11.18 — 11.1.45, 92930 Dąbrowski Wiktor 15.9.01 — 11.1.45, 93027 Jędrzejczak Edmund 8.11.13 — 11.1.45, 92887 Borkowski Zygmunt 15.12.15 — 11.1.45, 28791 45, 72582 Jaworzyk Adam 16.12.91 — 11.1.45, 72049 Hil Władysław 8.12.04— Rakowski Stanisław 14.10.19 — 1.11. 27.10.04 — 12.1.45, 72116 Komar Marian 1.1.07 — 13.1.45, 71617 Borczyk Stanisław 13.9.92 — 13.1.45, — — Gierucki Józef 9.9.01 — 6.1.45, 92987 Grupski Bolesław 5.11.89 — 13.1.45, 90225 Ślusarz Józef 6.2.94 — 14.1.45, 92887 Bartkowiak Kazimierz 21.1.94 — 14.1.45, 72547 Hazcia Tomasz 13.12.93 — 15.1.45, 93050 Kaczmarski Stanisław 25.4.11 — 15.1.45, 72552 Kundt Stanisław 17.11.09 — 15.1.45, 43041 Walczak Stanisław 21.1.05 — 15.1.45, 72211 Gulrat Ignacy 30.7.03—15.1.45, 73022 Durka Michał 4.11.00—15.1.45, 92893 Brandt Antoni 5.5.02 — 16.1.45, 92905 Burtkiewicz Marian 26.9.99 — 16.1.45, 93150 Matyjewski Edward 21.2.93 — 16.1.45, 92999 Gulowski Adam 6.7.97 — 16.1.45, 71595 Gawroński Feliks 17.5.12 — 16.1.45, 93009 Idzikowski Stanisław 3.5.89 — 17.1.45, 71528 Kuba Władysław 17.10.05 — 18.1.45, 92864 Afek Julian 27.12.02 — 18.1.45, 72133 Janiszewski Edmund 16.11.87 — 18.1.45, 93044 Karaluch Roman 7.2.07 — 18.1.45, 72277 Kwiatkowski Leon 29.12.11—19.1.45, 72730 Cieślak Zdzisław 11.10.21 — 19.1.45, 92952 Fedor Stanisław 2.1.97 — 19.1.45, 19646 Bochiński Teodor 9.9.94 — 19.1.45, 93048 Karasiński Włodzimierz 25.11.01 — 20.1.45, 72424 Krakowian Józef 5.4.06 — 20.1.45, 93085 Kowalski Wacław 7.8.99 — 21.1.45, 92992 Gryczanowicz Roman 6.8.02 — 21.1.45, 72034 Adamczyk Marian 27.8.08 — 22.1.45, 98995 Smok Stanisław 26.8.12 — 22.1.45, 71937 Kamiński Stanisław 7.1.00 — 22.1.45, 72283 Jaroszek Roman 15.8.90 — 22.1.45, 93077 Kosowski Kazimierz 1.12.10 — 23.1.45, 72017 Duczyński Edward 6.9.15 — 23.1.45, 93074 Kosek Antoni 21.5.00 — 23.1.45, 92988 Grudniewicz Stanisław 1.1.98 — 23.1.45, 72087 Figal Jan 23.9.08 — 23.1.45, 92981 Czubski Stanisław 1.4.09 — 24.1.45, 93000 Gutkowski Czesław 17.9.00 — 24.1.45, 80723 Werbachowski Józef zmarł 24.1.45, 73008 Cygler Zygmunt 13.4.14 — 24.1.45, 50604 Kolacki Władysław 17.6.26 — 24.1.45, 72780 Issemberg Jan 13.2.97 — 24.1.45, 72765 Bogiel Antoni 12.5.01 — 25.1.45, 92929 Dąbrowski Alensander 5.9.94 — 26.1.45, 71596 Bujnowski Czesław 12.3.99 — 26.1.45, 72805 Kawecki Zdzisław 29.1.07 — 27.1.45, 93136 Makarewicz Ignacy 30.7.00 — 27.1.45, 92885 Bojenko Wacław 9.4.06 — 27.1.45, 71572 Kaczmarski Aleksander 10.12.07 — 27.1.45 92986 Gruba Zygmunt 28.12.02 — 27.1.45, 72736 Jankowski Stanisław 25.4.09 — 27.1.45, 72024 Kunowski Wacław 2.2.99 — 27.1.45, 93108 Lachowicz Władysław 15.8.05 — 28.1.45, 71611 Kuklewski Władysław 1.5.14 — 28.1.45, 92884 Borecki Józef 14.1.00— 28.1.45, 73002 Kujawski Jan 11.7.08— 28.1.45.

18596/6 Derenko Wasyli, 3878/2 Derenkowicz Edward, 227 Derlacki Heliodor, 8035/13 Dębosz Tadeusz, 12326/35 Dimel Stanisław, 29997/10 Dimiamik Wasyl, 16619/7 Dłótowski Zdzisław, 33189/6 Dmochowski Czesław, 2188/2 Dobiewski Antoni 59580/2 Dobiszewski Wojciech, 88801/10 Dobrosz Wojciech, 87936/29 Dobrowolski Adam, 5160/8 Doboszewski Zygmunt, 35996/8 Dobrzeniecki Aleksander, 63166/6 Dodik Lubomir, 1470 Dohnal Marian, 85623/17 Dolata Henryk, 2497 Dolata Marian, 12946/22 Dolatowski Leon, 68764/8 Dolewski Józef, 12449/35 Dolina Jan, 30147/18 Domagała Jan, 87866/17 Domański Mieczysław, 8685/11 Domaradzki Zygmunt, 6642/2 Dombrowski vel Dąbrowski Stefan, 29796 Dombrowski vel Dąbrowski Wacław, 85449/35 Dominikowski Julian, 81219/2 Doron Józef, 30150/18 Drachal Stanisław, 6907/18 Drajczyk Stanisław, 30148/18 Drapała Stanisław, 34967/10 Dratwiński Emanuel, 30445/10 Drażla Józef, 23436/3 Drogoż Stanisław, 03202 Drozda Eugeniusz, 59511/9 Dróżdż Edward, 59791/6 Drzechowski Karol, 31728/20 Drzewicki W., 16145/19 Drygar Stanisław, 80981 Dryja Tadeusz, 20900 Duciak Teodor, 01608/22 Duda Aleksander, 87939/8 Duda Emil, 02047/22 Duda Józef, 17243 Dudak Jan, 75187/8 Dudek Bolesław, 12357 Dudik Marian, 81462/6 Dudkiewicz Józef, 2598/4 Duduś Paweł, 20656/6 Dulan Józef, 63860/8 Dulemba vel Dulęba Józef, 9059/17 Durybało Kar., 81462/6 Dutkiewicz Józef, 18631/8 Duzik Antoni, 59376 Dworak Roman, 201697 Düpart Andrzej, 3738/8 Dyc Jerzy, 81971/9 Dufło Andrzej, 6368/10 Dynawerski Teofil, 81954 Dyster Adolf, 4288/8 Dzemiaszkuk Aleksy, 143/9 Dziadziński Jan, 8794/47 Dzierzak Marian, 94505/8 Dziewowski Wiwan, 30153/18 Dzik Bronisław, 58214/17 Dzuk Józef, 40217 Elsanowski Henryk, 65962/8 Emanuel Jan, 58862/17 Ertmański Kazimierz, 3783/4 Esmant Andrzej, 29650/6 Falandyrsz Józef, 31727/21 Farisch Mieczysław, 8078/2 Fandrzyk Antoni, 69039/9 Faust Joachim, 63866/6 Fenikowski Marian, 12919 Filipczak Stefan, 17260/5 Filipkowski Mieczysław, 30899 Filipowicz Piotr, 5059 Fiska Julian 1499.

Z dni ucisku i walki

Artykuł poniższy napisał specjalnie dla „Wolnych Ludzi", naoczny świadek wypadków praskich w końcu 1939 r., Czech, Jiži Sliźinski, b. więzień obozu konc. w Janowicach, obecnie członek „Svazu osvobozenych polityckych veznii", odbocka „17 listopad",

17 listopada 1939 r. — 17 listopada 1947 r... Jak ogromnie różne jest znaczenie tych obu dat. Pierwsza data oznacza rozbrzmiewający w naszym kraju już od przeszło pół roku stuk niemieckich butów. Jakież tragedie rozgrywały się już na długo przed tym i jakie, jeszcze straszniejsze rozegrać się miały! A druga data? Wolny naród w wolnym kraju, w którym ceni się każde życie ludzkie i gdzie nie jest się już poddanym hitlerowskiej przemocy.

I dziś właśnie, gdy dzięki Armii Czerwonej i Armiom Narodów Zjednoczonych jesteśmy wolni, musimy przypomnieć, że i my Czeci walczyliśmy z hitleryzmem. Walczyliśmy jako członkowie Sprzymierzonych Armii, walczyliśmy w konspiracji i wnieśliśmy swój wkład do zwycięstwa. Dzisiaj też stojąc w zwartym froncie demokratycznych narodów, chcemy zapobiec powtórzeniu się faszystowskiej agresji.

Dzień 17 listopada powinien być dla nas ostrzeżeniem. Dzień ten jest dziś świętem studentów całego świata. Jest świętem młodzieży i wzywa nas, abyśmy nigdy nie zeszli z drogi prawdy i demokracji. Dlaczego ten dzień właśnie?

Powróćmy myślą do wydarzeń 1939 r. wspomnijmy najpierw dzień 28 października — rocznicę powstania Republiki Czechosłowackiej. Praga wyglądała tego dnia świątecznie, choć przedstawiciele „Herrenvolku" uwijali się już na całej przestrzeni „Protektoratu" i wydało się, że czują się jak u siebie w domu.

Odświętnie ubrani ludzie, z trój kolorowymi wstążeczkami w butonierkach, chodzący po placach i ulicach, byli skupieni i poważni. Około godz. 4-ej po południu, Plac Wacława zapełnił się mieszkańcami Pragi, wśród których panował na razie spokój.

Spokój ten jednak nie miał trwać długo. Po pół godzinie pośród odświętnie odzianego tłumu pojawili się tu i ówdzie ludzie w wysokich butach i brunatnych koszulach. Próbowali prowokować tłum w dobrze znany już sposób, a gdy tylko kto się odezwał bili po twarzy. Jeśli ktoś próbował się bronić natychmiast zagarniano go przy wtórze niemieckich wrzasków. Tego dnia zapełniły się więzienia stolicy i centrala gestapo „Peckarna" setkami czeskich patriotów. Nie obeszło się bez strzelaniny. Trudno jest ustalić liczbę rannych. Pomiędzy ciężko rannymi, których odwieziono do kliniki prof. Jiraska znajdował się student medycyny Jan Opletal, który zmarł dnia 11 listopada, mimo starannej lekarskiej opieki.

Śmierć kolegi dotknęła boleśnie praskich studentów. Teraz już jasnym się stało, że nie jest ona wyłącznie sprawą studentów, lecz sprawą całego narodu, który zdołał już zapoznać się z okrucieństwem okupanta.

Czeskie uniwersytety oddawna były cierniem w niemieckim oku. Moment ich zamknięcia był już bliski, choć wydarzenia październikowe nie okazały się wystarczającym do tego powodem. Aż przyszedł dzień 15 listopada, dzień pogrzebu Jana Opletala, w którym studenci czescy pokazali okupantowi, że nie będą nadal spokojnie znosić gwałt i bezprawie. Ciało Jana Opletala, spoczywało na marach w kaplicy Uniwersyteckiego Zakładu Medycyny Sądowej. Koledzy ze wszystkich Wydziałów przesuwali się przez kaplicę w milczeniu, poważnie, chcąc po raz ostatni spojrzeć na zmarłego kolegę. Na ulicy Alberta, przed zakładem, zgromadziło się tysiące studentów. O godz. 10-ej wzdłuż długiego szpaleru kolegów przeniesiono do karawanu trumnę Jana Opletala.

Na czele orszaku pogrzebowego niesiono wielką ilość wieńców. Za rodzicami zamordowanego i profesorami uniwersytetu, postępował nieprzejrzany tłum studentów. W pewnej chwili rozbrzmiał hymn „Kde domov muj".

Na ulicy Alberta rozstano się ostatecznie ze zmarłym. Studenci śpiewając „Hej Slované" zaczęli iść w kierunku Politechniki W pewnym momencie zaintonowano hymn narodowy. Rozległy się głośne już okrzyki — „At žije Republika", — „At žije svoboda". Policja zastawiła drogę śpiewającym studentom, a jednak brama Politecheniki otworzyła się szeroko przed nimi. Gdy weszli na teren uczelni z otwartych okien budynku padać zaczęły niepodległościowe hasła. Okrzyki ucichły, gdy na żądanie policji Rektorat nakazał zamknąć okna, wkrótce potem studenci opuścili małymi grupkami gmach Politechniki, i udali się na główne ulice miasta. Na Narodni Tridé zatrzymano przejeżdżający tamtędy samochód K. H. Francka, Z-cy niemieckiego namiestnika. Jedna z koleżanek z błyskawiczną szybkością trzepnęła kierowcę parasolką po głowie, po czym studenci szybko rozstąpili się i przepuścili auto żegnając je szyderczym śmiechem.

W czasie dalszego marszu, przez miasto zrywano tabliczki z niemieckimi nazwami ulic i niemieckie napisy z wagonów tramwajowych, które wrzucano do Wełtawy. W śródmieściu z piersi rozentuzjazmowanej młodzieży znowu rozbrzmiał hymn. Przy wszystkich tych demonstracjach nie doszło do żadnych rękoczynów ze strony studentów. Sprawiono tylko lanie jakiemuś jegomościowi, który nie zdjął kapelusza słysząc hymn. W godzinach popołudniowych zapanował na ulicach Pragi spokój. Była to jednak cisza przed burzą.

W nocy z 16 na 17 listopada domy akademickie otoczone zostały przez SD i SS-manów. Powyciągano kolegów i tak jak stali w piżamach i nocnych koszulach załadowano ich na ciężarówki i odwieziono do więzienia. Nektórzy z kolegów usiłowali wyskoczyć przez okna. Strzelano do nich, zabito kilku i wielu zraniono.

W godzinach rannych 17 listopada SS zajęło gmachy wszystkich wyższych uczelni w stolicy. Dnia tego zajęto także zakłady naukowe w Brnie i Przybramie. Hordy niemieckie opanowały miejsca, z których przed tym wiedza promieniowała na cały nasz kraj.

O dalszych losach setek czeskich studentów, którzy zabrani byli tego dnia i w następnych latach okupacji dużo mógłby powiedzieć nie jeden Polak, który z nimi dzielił niedolę w koncentracyjnym obozie. Przyjaźń pomiędzy naszymi narodami ugruntowała się i tam także. W obozach wzmacniało się przekonanie o konieczności nieugiętego przeciwstawiania się faszyzmowi.

Gdy kraj nasz został oswobodzony, ci ze studentów, którzy przeżyli piekło obozów, wrócili do domów. Teraz już spokojnie mogą ukończyć swe studia w wolnej Ojczyźnie. Dziś życie wre na wszystkich czeskich uczelniach. Nigdy poprzednio nie było na nich tylu słuchaczy. Powstały nowe uniwersytety, ale nic nie może zaspokoić głodu wiedzy w narodzie, którego synowie pozbawieni byli możności uczenia się przez 6 długich lat. W murach naszej starej Alma Mater nie słychać już stuku niemieckich butów, a Niemców przypomina tylko wyskrobane na drzwiach budynku Wydziału Filozoficznego słowo „Esel"...

Studenci, którzy zapoznali się z obozami koncentracyjnymi zjednoczeni są dziś w organizacji młodzieżowej „Svazu osvobozenych politickych veznu" pod nazwą „17 listopad".

Dzień 17 listopada, Międzynarodowe Święto Studenta, jest świętem wszystkich Demokratycznych Narodów. Zapewnia ono nas raz jeszcze, że hydra faszyzmu nigdy już nie podniesie swej głowy.

Poszukujemy

Wszyscy, którzy mogą udzielić jakichkolwiek informacji, lub znają obecne miejsce zamieszkania niżej wymienionych osób, proszeni są o nadsyłanie ich do Zarządu Głównego Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych, ul. Kredytowa 4, powołując się na podaną liczbę dziennika:

L. dz. 6280/VI/47 Izabella Sicińska, b. więzień Ravensbrück,

L. dz. 5983/VI/47 Stanisław Latoszyński, b. więzień Oświęcimia,

L. dz. 6002/VI/47 Józef Fiałkowski, b. więzień Dachau,

L. dz. 5980/VI/47 Treć Jan, b. więzień Oświęcimia Nr. 131945,

L. dz. 5828/VI/47 Rudziński Antoni, b. więzień Oświęcima,

L. dz. 5768/VI/47 Henryk Borkowski, b. więzień Majdanka,

L. dz. 4148/VI/47 Gąsiorowski Stanisław, b. więzień Oświęcimia Nr. 101284,

L. dz. 5835/VI/47 Aloizy Kasprowicz pseudo Aleksy Mąchlicki zmarł w Oświęcimiu,

L. dz. 5765/VI/47 Michał Sypniewski b. więzień Oświęcimia,

L. dz. 6292/VI/47 Stanisław Jagiełoński b. więzień Gross - Rosen, Arbeitslager Halbau Nr. 6024.

Nowakuckiego Stanisława, ur. w r. 1905, aresztowanego 1943 r. 7.11 w Krakowie, więzionego na Montelupich, był na liście 11.12.47. Kto z byłych więźniów posiada jakąkolwiek wiadomość, prosi usilnie żona z synem. Adres: Irena Nowakucka, Kraków - Dębniki, ul. Czarodziejska 56 m. 24.

Kto z b. więźniów Pawiaka może udzielić informacji, do którego obozu wywieziono więźniów w dniu 3.8. 1944 r. Transportem tym wyjechał Jerzy Jodłowski, lat 25. O wiadomość prosi rodzina — Wrocław, ul. Miernicza 12/8.

Buchenwaldczycy. Matwiejczuk Andrzej, przebywał w obozie Buchenwald, bl. 29, później w Jenie. O wiadomość prosi matka Helena Drozdowska, Falenica, ul. Piłsudskiego 30, lub PCK (Warszawa Piusa XI Nr 24).

Uwaga prenumeratorzy

Uwaga prenumeratorzy! Administracja Czasopisma „Wolni Ludzie" zawiadamia, że wysłane przez Delegaturę Kraków — prenumeraty na poszczególne Koła i Członków za załączonym czekiem PKO I-5664, Warszawa, przesyłać do centrali pisma „Wolni Ludzie", W-wa na powyższe PKO. Powtórnie załączamy czek PKO na który w razie braku poprzedniego, przesłać pren. na 4 kwartał.

Jak zamówić prenumeratę dwutygodnika „WOLNI LUDZIE"

Do

Administracji dwutyg. „Wolni Ludzie"

Warszawa, Kredytowa 2/4.

Niniejszym zamawiam .... egz. ....
dwutyg. „Wolni Ludzie"

od dnia .... na okres ....

i proszę o wysłanie na adres :

Nazwisko ....

Imię ....

Miejscowość ....

Poczta ....

Powiat ....

Wojew. ....

Należność zł. : .... wpłacam

Za okres ....

(kwartalny, półroczny, roczny)

na konto PKO — Warszawa I-5664, dwutygod.

„WOLNI LUDZIE"

Data : ....

(podpis zamawiającego)

Cena prenumeraty :	kwartalnie . . .	120.— zł.
	półrocznie . . .	240.— zł.
	rocznie	480.— zł.

Prokurator ma głos

Kto poznaje i może coś o nich powiedzieć :



Unterscharführer „SS" Heinrich Hochst działał na terenie obozów: Gross-Rosen, Wustedorf, pow. Wałbrzych, Ebensee (Austria) L. dz. 5997/VI/47.



„SS" Jarosław Hybner, teren działalności: Słomniki, Litomierzyce, Zgorzelec, Gross-Rosen, Wurstergiersdorf, Flossenburg, L. dz. 6005/VI/47.



Johan Theil, teren działalności: Wiedeń, Gross-Rosen, L. dz. 5998/VI/47

Kto znał i może udzielić informacji o zbrodniczej działalności: Heimann Ericha alias Marx Erich, wyznania mojżeszowego, ur. w Koln-Deutz, który w końcu 1941 r. był zarządzającym Ghetta Łódzkiego, a następnie kapem i dozorcą obozu w Częstochowie, L. dz. 2825/VI/47.

SKŁADAJCIE ZEZNANIA

Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie, prowadzi dochodzenie w sprawie przeciwko niżej wymienionym przestępcom wojennym, wydanym ze strefy amerykańskiej.

Rudolf Hentschel — przodownik roboczy obozu (Lagercapo) w Dachau, podejrzany o szczególne znęcanie się nad więźniami.

Czesław Kaczmarek — capo w obozie w Buchenwaldzie.

Willi Kleinhenn — zastępca komendanta obozu w Hinzel - Buchenwald.

Robert Blaschke — capo w obozie Buchenwald.

Marcin Lechner — capo w obozach w Buchenwaldzie i Dachau.

Otto Moser — strażnik SS w obozie Dachau - Allach.

Henryk Missfeld — strażnik SS w obozach Gusen i Mauthausen.

Osoby, którym znana jest przestępcza działalność wymienionych przestępców, winny bezzwłocznie zgłosić się do Prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie przy ul. Leszno 53/55 osobiście lub pisemnie, celem złożenia zeznań.

Druk. S.L. Skolimowska 5. B-41046